Nr. 212. We Lwowie, Niedziela dnia 28. Sierpnia 1870. **Rok IX.**

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA:	kwartalnie	3 złr. 75 centów
	miesiecznie	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie		
	w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.
	„ Szwecji i Danii	6 „
	„ Francji i Anglii	23 franków
	„ Włoch	25 „
	„ Belgii i Szwajcarii	18 „
	„ Turcji i księztw Naddun.	17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 281. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Prenumerata na **„Gazetę Narodową"**, wychodzącą obecnie dwa razy na dzień, wynosi:

z przesyłką pocztową raz na dzień,		
miesięcznie	1 złr.	70 ct.
kwartalnie	5 „	— „
do końca roku	6 „	70 „
z przesyłką dwurazową dziennie, t. j. ranną i wieczorną pocztą:		
miesięcznie	2 „	10 „
kwartalnie	6 „	20 „
do końca roku	8 „	30 „
w miejscu:		
miesięcznie	1 złr.	30 ct.
kwartalnie	3 „	75 „
do końca roku	5 „	— „

☞ **Ktoby z prenumerantów życzył sobie, aby mu przesyłano osobno wieczorną pocztą wydanie wieczorne Gazety Narodowej, raczy nadesłać na koszta przesyłki na czas do końca września 40 ct., do końca października 80 ct., do końca roku 1 zł. 60 ct.**

Lwów d. 28. sierpnia.

(Walne zwycięztwo Czechów i jego następstwa. — Sprawy sejmowe. — Ciągła trwoga Wiednia. — *Pester Lloyd* przeciw dyplomacji austrjackiej.)

Ogromne tak pod względem cyfrowym jak moralnym zwycięztwo Czechów przy wyborach z d. 23. i 25. we wszystkich pięciu kurjach (gmin wiejskich, miast, Izb handlowych, dworskich i ordynackich) zmienia prawie do gruntu położenie wewnętrzne Austrji.

Za wojskiem, nastawiającem swoje życie, snują się zawsze tłumy maruderów, te hyeny pobojowiska, łupiące poległych, dobijające rannych, niszczące ludność miejscową, narażając się tylko na szubienicę od żandarmerji wojskowej i guzy od ludności. Otóż za postępującymi we Francji Prusakami zjawiły się hyeny centralistyczne w Austrji, i z okrzykiem: „Prusacy i dla nas zwyciężają" — rzuciły się, na razie tylko w dziennikach, przy kuflach piwa i w kankanowych teatrzykach wiedeńskich na nie-niemieckie ludy Austrji. Było to łotrowstwo ohydne, gdy zważymy, że w r. 1866 te hyeny omal buntu nie wszczęły w Wiedniu, byle swoje liche mienie ochronić od kilku bomb pruskich. Była to zuchwałość malców, wobec ducha, jaki ogarnął Francję i zagroził zupełną zagładą Wilhelmowi I. we Francji jak Napoleonowi I. w Moskwie. Przycichli centraliści, na chwilę się zaczęli wycofywać, ba, nawet na serjo obawiać się o swoją wolność liberalno niemiecką wobec postępów króla, który „sam sobie bierze korony ze stołu Pana". Ale tylko na chwilę przycichli. Jak wczoraj podnieśliśmy, *Stara Presse* nanowo krzyknęła: Hajże na ludy nie-niemieckie, a *Nowa Presse* równocześnie z całą furją koszerno-teutońską uderzyła na sejm galicyjski i na motywa wniosku Smolki. — Otrzymały bowiem z Pragi wiadomości, pełne otuchy dla bandytyzmu centralistycznego co do usposobienia kurji dworskiej w Czechach.

Dzisiaj nagle rzeczy się zmieniły. Dzień wyborów w Czechach minął, a centraliści ponieśli taką klęskę, że jak Wilhelm I. o stratach swoich pod Metz, wolą milczeć. — Zwycięztwo deklarantów i szlachty historycznej w Czechach wywraca do gruntu stosunki parlamentarne i konstytucyjne w Czechach, a wszystkie trzy *Pressy* zajmują się sprawami zagranicznemi, i taksamo drobna psiarnia wiedeńska.

Milczenie bywa czasem wymowniejsze od najsilniejszego wybuchu uczucia.

Arkan czeski zaświstał nad strusiami wiernokonstytucyjnemi, a strusie w Wiedniu zanurzyły głowy i oczy w piasek francuzko-pruski.

Tymczasem, jak widzimy z telegramów naszego wieczornego numeru, Czesi korzystają z zwycięztwa w sposób, któremu niepodobna się oprzeć bez narażenia się na zarzuty zaślepionej zaciekłości. Przywódzcy czescy udają się do przywódzców kasyna pragskiego, a „najprzedniejsi orędownicy idei państwowej, kultury niemieckiej, wolności i postępu w Austrji" — jak pisali o sobie w swojej odezwie wyborczej — posyłają deputację do obozu deklarantów. — Punkt ciężkości wewnętrznej Austrji przeniósł się z Wiednia do Pragi, cokolwiekby przeciw temu lamentował i hałasował Wiedeń koszerno-niemiecki — i jak nam donoszą z Gracu, większość sejmu styryjskiego ze sprawą wyborów do Rady państwa utrzymuje się, dopóki ona nie rozstrzygnie się w innych sejmach, z tym dodatkiem, że sejm styryjski nie będzie się oglądać na sejm niższo-austrjacki, na Giskrów, Kurandów, i resztę padałek politycznych.

A co myślą, co zrobią ogromni dyplomaci sejmu naszego wobec tej możliwości, że Czesi obeszlą Radę państwa, i centraliści pójdą w mniejszość?

Rezultat wyborów z miast w Czechach jest taki, że Czesi utrzymali wszystkie swoje miejsca, a nadto odbili dwa krzesła centralistom, a może i więcej, bo jeszcze cały rezultat nie był wiadomy w wieczór d. 25., a przerażone półurzędowe *Biuro korespondencyjne* telegrafem go nam nie podało. Grupa ordynacka liczy 45 wyborców, głosowało 24, szlachta historyczna zwyciężyła większością 14 głosów — a wierno-konstytucyjna upadła. Grupa dworska liczy 430 wyborców, głosowało 342, szlachta historyczna zwyciężyła większością 19 głosów — a wierno-konstytucyjna upadła. Czesi liczą zatem: z gmin wiejskich 50 posłów, z kurji ordynackiej 16, z dworskiej 54, z miejskiej, o ile wiadomo, 24, t. j. mają ogromną większość w sejmie.

Nic nie pomogło, że pełnomocnik cesarski głosował za listą centralistów, że kard. Schwarzenberga powoływano do Wiednia (kardynał wrócił jeszcze na wybory), nic nie pomogło, że po miastach biurokracja głosowała za centralistami, a w Pradze żydzi; nic nie pomogło, że kasyno pragskie sobie przywłaszczyło jedyne prawo do patrjotyzmu i gorliwie pracowało. Czesi przeparli całą swoją listę, zyskali kilka miejsc z miast, zyskali dwie całe kurje — a kasyno pragskie zostało opuszczone przez lud niemiecki i przez żydów na prowincji.

Wiernokonstytucyjni upadli z kretesem — ale zwycięztwo deklarantów nie jest zupełne. Albowiem rozstrzygają obie kurje szlacheckie, a te o ile dotychczas wiadomo, są za obesłaniem Rady państwa, chociaż tylko na ten raz i tylko do uchwalenia budżetu i wyboru delegacyj. Dlatego to deklaranci konferują nietylko z centralistami, ale z szlachtą historyczną. Dlatego i rząd mianował marszałkami ludzi, z których jeden został wybrany przez historyczną większość kurji dworskiej, a drugi jest deklarantem, ale obaj nie należą do bezwzględnych zwolenników deklaracji, nie są tak wybitnymi przywódzcami, jak hr. Clam-Martinitz i dr. Rieger.

Rząd, mimo że wysłaniem jener. Crenevilla stanął po stronie wiernokonstytucyjnych, nie poważył się jednak na nowo mianować marszałkami ludzi z tego stronnictwa, które dzisiaj będzie w mniejszości, jak to uczynił w Krainie, Tyrolu, Vorarlbergu. Nie podniesie to jednak jego popularności z upadku. Dnie gabinetu p. Potockiego są policzone — powinni o tem pamiętać nasi dyplomaci sejmowi, — trudno nawet, aby doczekał się zebrania Rady państwa. Zdaje się, że i pan Beust runie, za którym — rzecz dziwna — przemawia dzisiaj w całej monarchii tylko lewica węgierska.

Główna teraz uwaga zwrócona na mesaż cesarski, którym we wtorek będzie zagajony sejm czeski, i czy z mesażem przybędzie do Pragi nadzwyczajny komisarz cesarski, jak jeszcze przed d. 23. głoszono, czy odczyta go po prostu hr. Mensdorff.

Drugie ważne pytanie: jak postąpią deklaranci. Według pism czeskich, zdawałoby się, że nie pójdą do Rady państwa, o co przedewszystkiem chodzi. Dwie ważne rzeczy już osiągnęli Czesi: rozwiązano sejm, i w wyborach upadli wiernokonstytucyjni. W Radzie państwa byliby prawie dyktatorami, a gdy rząd pragnie jedności wewnątrz, to i najlepsza dla nich, a może ostatnia pora do wywalczenia swych praw i żądań. W razie oporu, szlachta historyczna odpadnie od nich, sejm pragski obeszle Radę państwa, a wtedy może w niej dawna opozycja otrzyma większość, ale ta już by nie powodowała się Czechom.

Wyjaśni się to wkrótce. Tymczasem w skutek rezultatu wyborów obu kuryj szlacheckich w Czechach, większość sejmu tyrolskiego zapewne wróci na swe miejsca, i jak roku zeszłego, tak i teraz złoży przysięgę parlamentarną, i zasili opozycję w Radzie państwa.

Cztery sejmy już wybrały członków do Rady państwa: bukowiński, salzburgski, lincki i górzycki; reszta także wybierze. Wiadomość, że sejm szląski odrzucił Haasego wniosek wystosowania adresu, jest mylną; tylko w komisji odzywały się głosy przeciw, sejm przyjął go jednomyślnie. Projekt adresu kraińskiego podnosi szkodliwy wpływ konstytucji grudniowej, żąda rozszerzenia autonomii i przekazania spraw administracji i oświaty sejmowi. Sejm ten obeszle Radę państwa warunkowo, tj. tylko do uchwalenia budżetu i wyboru delegacyj. Lubisza jako marszałek zagaił sejm dalmacki mową, w której odbijało się zawarcie pokoju między oboma stronnictwami dalmackiemi; i w końcu w gorących wyrazach wezwał do usłuchania głosu cesarza, tj. do obesłania Rady państwa.

Projekt adresu sejmu vorarlbergskiego powiada: „Reprezentanci Vorarlbergu pragną jedności i potęgi Austrji, te jednak gwarantuje tylko dyplom październikowy. Pragną oni zagodzenia niebezpiecznych waśni wewnętrznych w drodze konstytucyjnej, ale tę podaje tylko konstytucja październikowa, i dowiodą oni całego swego patrjotyzmu, ale niechaj wprzódy rząd wróci do sankcji pragmatycznej Karola VI. Austrja winna być przedmurzem cywilizacji i wolności przeciw pogańskiej zasadzie narodowościowej (stronnictwo klerykalno-konserwatywne uznaje tylko narodowości historyczne; p. r. *G. N.*) Lud mocno boleje nad ustawami, obrażającemi poczucie religijne i wolność sumienia. Żądamy słuszniejszego prawodawstwa podatkowego, regulacji koryta Renu i budowy kolei przez górę Arl."

Sejm wiedeński sprawia ciągle kłopoty rządowi. Ponawia on swoją odrzuconą ustawę o rozszerzenie prawa wyborczego, i wymógł, że w sprawie nadużyć urzędników w skarbowych lasach wytoczono proces kryminalny.

Stary Fremdbl. przemawia do ludów nie-niemieckich, aby obesłały Radę państwa, a Niemców wzywa, aby byli dla nich uprzejmymi. Powiada, że nadzieje federalistów są marzeniem, bo spełnienia ich nie dopuszczą Niemcy, „zwłaszcza, gdy naród niemiecki dzisiaj jest pierwszym w Europie, a Niemcy austrjaccy są jego częścią, i przeciw ich woli żadna zmiana formy rządów w Austrji zajść nie może." Słusznym jednak żądaniom przyrzeka z łaski swojej spełnienie, zmianę konstytucji. Nie może jednak nie obrzucić narodowości nie-niemieckich rasowem grubiaństwem niemieckiem, zowiąc je za przykładem *Nowej Pressy* — *interessante Nationalitäten*.

Nowa Presse znieważając na czele swych numerów narodowości nie-niemieckie, gwałtnje w środkowych kolumnach przeciw upiorowi despotyzmu, jaki się przebija z orderu króla pruskiego i z tradycji Hohenzollernów. *Tagespresse* posuwa się nawet do oświadczenia Prusakom, „że jeśli chcą uderzyć na Austrję, to niech to uczynią co prędzej — Austrja da im lekcję." Jacy to zuchy w kapuście!

Pester Lloyd uderza przeciw p. Beustowi i dyplomacji austrjackiej. Ponieważ według ugody z r. 1867, sprawami zagranicznemi kieruje minister spraw zagranicznych, ale w porozumieniu z ministrami prezydentami obu połów monarchii, żąda *Pester Lloyd*, aby węgierski minister prezydent był oraz ministrem do boku monarszego, aby wszelkie akta dyplomatyczne jemu także przedkładano bezpośrednio, gdyż inaczej nie może być odpowiedzialnym, jak tego wymaga konstytucja. Węgry zaczynają mocno niedowierzać p. Beustowi i całej polityce wiedeńskiej.

Rząd przedlitawski jest w kłopocie, kogo wybrać na prezydenta w obu Izbach Rady państwa. Minister spraw wewnętrznych wystosował do namiestnika Styrji surową instrukcję przeciw robotnikom.

Nowe obawy „Czasu"

Czas ma jedynie przywilej odszukiwania odezw przez tajemnicze jakieś osoby szerzonych. Przed niedawnym czasem widzieliśmy w łamach jego pisma odezwę jakiegoś stronnictwa słowiańskiego „Orła białego", której autorstwo szan. redakcja pisma krakowskiego przypisywała frakcji polskiej, w Paryżu zamieszkałej, a w sobotnim numerze swego pisma podaje ona nowy utwór, osób, kryjących się w szatę tajemniczą.

Odezwa ta nie zasługiwała by na uwagę, bo w istocie jak sam *Czas* pisze „wszystko to (co w niej znajduje się) to bardzo szlachetne i niewinne cele", gdyby nie wyjaśnienia, dodane przez redakcję i jakaś rota przysięgi. Odezwa wypowiada myśli, które nie mogą być karygodne, które z największą jawnością mogą być zawsze wypowiadane; niepojętem jest jednak, dla czego jej autorowie, którzy wreszcie, jak z wykładu ich myśli wnosić można, dalecy są dojrzałości politycznej, okrywają się tajemniczością. Ale to może właśnie winno było przekonać *Czas* jak będzie bez wpływu na kraj owo wystąpienie jednej lub kilku osób, w których redakcja widzi jakiś tajemny komitet, i skłonić ją do powstrzymania się od wydawania nowych krzyków rozpaczy.

Dotąd wiedzieliśmy, że partja nihilistów moskiewskich, prowadzona przez Katkowa, Krajewskawo i innych, stara się chwytać nic nieznaczące fakta z życia naszego i na ich tle snuć jak najjaskrawsze obrazy, aby tym sposobem upozorować ucisk swego rządu i prześladowanie kraju naszego przez Moskwę. Nie sądziliśmy jednak, aby redakcja polskiego pisma ośmieliła się dopomagać naszym prześladowcom w ich dążeniach. *Czas* nie zwracał zapewne uwagi, jakie skutki jego wystąpienie pociągnąć musi. Czyż wolno mu bowiem było zapomnieć, iż nadając rzeczy bez znaczenia szerokie rozmiary, może tem zwiększyć ofiary

Kronika lwowska.

(O fatalnym wpływie wojennej temperatury na niektóre piękne inspekta i karjery polityczne. — Opinia zakochana w oficerach. — O kanareczku i krokodylu. — Marzenia Benjaminków senatu galicyjskiego. — Polskie intencje p. Beusta. — Strach wzajemny przez nieporozumienie. — Ustęp z życia p. Piątkowskiego. — Kalendarz „Chochlika". — Wstrzemięźliwość pruska.)

Jeżeli kto może mieć słuszną pretensję do dzisiejszej wojny, to niezawodnie wszyscy dawni i nowi wielcy mężowie Galicji. W skutek kampanii francusko-pruskiej popularność politycznych mężów doznała również dotkliwej stagnacji, jak wszystkie inne banki, handle i rzemiosła — i niezawodnie zgodzi się ze mną cała połowa nowych wielkości sejmowych, że dopóki nie ustali się pokój w Europie, dopóki nie pozbędziemy się takich niesfornych duchów, jak Bismark i Napoleon, nie opłaci się być żadną miarą znakomitym mężem politycznym.

Ta wojna jest istotnie barbarzyństwem, i plamą ludzkości! Lekkomyślny już i tak z natury naród galicyjski wpada zaraz w roztargnienie, traci wszelki smak i poczucie piękna parlamentarnego, i zapomina o tem, że pod jego oczyma działa tylu znamienitych mężów i że odgrywają się w teatrze tak wielkie wypadki historyczne! Popularność stała się lekkomyślną małżonką, której nie imponuje już łysina męża a podobają się tylko epolety oficerskie!...

Proszę ja państwa, kto dziś mówi np. o sejmie? Nikt, oprócz dzienników, które jak za pańszczyznę podają sprawozdania krótkie, bo całe miejsce zabierają im wiadomości z teatru wojny. Człowiek nie jest przecież posłem tylko za dyety, ale i za honor! Tymczasem najszkaradniejsza obojętność opanowała kraj i publikę — i nikt się nietylko nie gniewa na członków parlamentu galicyjskiego, ale nikt się nawet nie śmieje, jeżeli się komu na lodach sejmowych powinie noga, choćby to było powodem najkomiczniejszego w świecie koziołka.

Dawniej inaczej to było! Naród się cieszył i chlubił swymi wybrańcami, słuchał z uwagą mów pięknych, chodził tłumnie na galerję, klaskał, i nietylko mową i czynami, ale nawet osobami pojedynczych posłów zajmował się troskliwie. Ale teraz popsuto sobie wojną apetyt, i nikt idyllą sejmową ani rusz zachwycać się nie chce. Naród galicyjski poczyna łaknąć jakichś niestworzonych rzeczy, jakiejś inicjatywy, jakiejś akcji, przekraczającej granice królestwa Galicji i Lodomerji, jakiejś politycznej drogi niesłychanej!

Zazwyczaj dostatecznie było mieć piękną łysinę, a skoro ta piękna łysina otrzymała większość głosów z jakich mniejszych lub większych posiadłości, miałeś już pół tuzina zapewnionych lornetek na galerji i miejsce stałe w *Kronice lwowskiej*. Opinia popsuła się okropnie i można powiedzieć o niej to samo, co Papkin o płci pięknej! Dawniej opinię tę można było zadowolnić bukiecikiem frazesów o mostkach galicyjskich, cacuśkiem katastralnem lub karmelkami rezolucyjnemi, dawniej mówiła ona do sejmu: „Daj mi, luby, kanareczka!..." a teraz rozpasano się, rozszalono, i krzyczą: D a j m i s e j m i e K r r r o k o d y l l l a!!!

Krrrokodyllla!!! Krokodyla z łuską obrony krajowej, z strasznemi zębami i okropną adresową paszczą, aby się go zlękli nawet pp. Bismark i Gorczaków; zkąd go wziąć tego krokodyla? Czemużeście nie powiedzieli tego wcześniej, że będziecie potrzebowali koniecznie krokodyla, kiedy współredaktor *Dziennika Lwowskiego* jeździł na Nil i po egipskich kawiarniach grywał w domino z krokodylami!

Przy takim składzie rzeczy zaprawdę nie warto być jednym z ojców Galicji i Lodomerji wraz z W. Księztwem Zatorskiem i Oświęcimskiem! Ale nie tyle mi żal tych posłów, którzy z godnością sejmową już przez parę kadencyj żyją w prawowitych związkach małżeńskich, ile tych, którzy znajdują się dopiero w miodowym miesiącu. Tamci mają przynajmniej piękne reminiscencje i mieli swoje „piękne dnie w Aranjuez" — ale ci biedni młodziankowie polityczni, na samym progu swego zawodu walczyć muszą z apatją publiczności, która ani słyszeć nie chce o czemś, co nie jest bitwą pod Metz! Człowiek się namęczył, nadręczył, naagitował, nagadał mów bez liku po rozmaitych miastach i miasteczkach, nakokietował się z wszystkiemi możliwemi partjami galicyjskiemi, naudawał się mameluka, rezolucjonistę, demokratę, nakandydatował się przez latek kilka i nareszcie... nareszcie... został posłem! — a tu nagle wybucha wojna i ani Europa ani Galicja nawet nie patrzy na niego!...

Taki świeżutki poseł cieszył się jak młody porucznik swem parlamentarnem *port d'epée* i kołysał się w najrozkoszniejszych marzeniach. Widzę go, jak się uczy przed źwierciadłem pozy a la Jules Favre, lub przynajmniej a la Schindler, jak się uczy siedzieć z senatorską powagą, (bo to kunszt panie osobny), jak rozważa przyszły tryumf swej wymowy, efekt swych interpelacyj, sensację ogromną swych wniosków. Jak to on będzie dyplomatyzował w kole, jak to o nim będą pisały dzienniki, jak to z galerji i z lóż piękne oczka ogrzewać go będą, jak w ponurem o losach ojczyzny zamyśleniu przechadzać się będzie po wałach, jak go jednokonny fiakier wieść będzie do teatru, aby ludzie na ulicy wiedzieli, że się spóźnił na posiedzenie komisji!

Tymczasem — o zgrozo! — nikt o niczem nie myśli i nikt o niczem nie mówi, jak tylko o Francuzach i Prusakach, o Bazainie i Kronpryncu, o Metz i Chalons. Elegancko podany wniosek i zgrabnie rzucona interpelacja nie robią wrażenia, a choć o nich wspomni jaki dziennik, bledną a nawet nikną zupełnie wobec telegramów. Rób co chcesz: graj tu na fujarce, kiedy grzmią surmy i kotły, puszczaj piękne fajerwerki, kiedy się świat pali!

Ha! poczekajmy, może to jakoś będzie! Niech no się tylko nieco wyjaśni sytuacja, i niech się tylko p. Beust zorjentuje, jak rzeczy stoją. Niepodobna zaś, jak to każdy przyzna, zorjentować się, jak rzeczy s t o j ą, dopóki te rzeczy idą, i dla tego też nie rozumiem, czego te polskie i węgierskie dzienniki tak się gniewają i niecierpliwią! Dopiero po skończeniu całej wojny będzie się można gruntownie dowiedzieć, jak działać należało, intencje Prus lub Francji wyjdą na wierzch, *der Gescheidtere wird nachgeben*, a jak wezmą krowę, to za to sobie sprawimy nowiuteńką kłódkę! Nie na darmo p. Beust dał się wybrać na galicyjskiego posła w Brodach, którym nikt nie zaprzeczy, że są na wskróś polskiem miastem i nie na darmo polskim telegramem podziękował za wybór; nie na darmo sprawił sobie kontusz i buty z wysokiemi cholewami, chce on zostać koniecznie Polakiem z dziada pradziada, i w tym celu czeka tylko na szkodę... bo nie chce zadać kłamstwa polskiemu przysłowiu.

Są tacy, którzy zaprzeczają, jakoby to były powody, że gabinet ultra-neutralny nie może się dotąd zorjentować. Cała ta rzecz ma mieć swój powód w prostem nieporozumieniu, jakie zachodzi podobno między p. Beustem a sejmem galicyjskim. Sejm bowiem myśli, że p. Beust okrutnie się boi, i to go naturalnie wielce przestrasza, p. Beust przeciwnie jest znowu tego samego zdania o sejmie i to mu zupełnie odwagę odbiera. Nim przybędzie do Lwowa p. hr. Alfred Potocki i nim przy pomocy p. Klaczki cała ta mistyfikacja się wyświeci, będą się obie strony więcej bać niż działać...

Pokazuje się tedy jasno jak na dłoni, że ze wszystkich mężów politycznych, najwięcej odwagi ma p. Piątkowski! Tak sobie otwarcie po demokracku, prosto z mosta wypowiedział Napoleonowi *verba veritatis* i kwita! Ale cóż to pomoże, odznaczyć się w w tych czasach, poświęconych dodatkom i telegramom! Z filipiki p. Piątkowskiego *contra Napoleonem*, nawet się nie śmiano w należyty sposób, a jak zawsze i wszędzie są przewrotni ludzie, którzy rzucają się na cnotę polityczną, tak i tym razem czarna zawiść podsuwa p. Piątkowskiemu najrozmaitsze ukryte zamiary. Jedni mówią, że pan Piątkowski kandyduje na prezydenta republiki po wypędzeniu Napoleona, lub gdyby mu się to nie udało, pragnie otrzymać w Paryżu oświetlenie przedmieść naftą i oliwą, czego mu we Lwowie odmówiono; inni przeciwnie utrzymują, że była to tylko finta dowcipna ze strony p. Piątkowskiego, aby zmusić komisarza policji do zdradzenia tajemnicy gabinetu austrjackiego, za kim trzyma, za Bismarkiem czy Napoleonem. Mnie się zdaje, że jedna i druga wersja jest bez podstawy, i że p. Piątkowskiemu nie chodziło ani o prezydenturę republikańską, ani o latarnie paryzkie, ani o podstępne prowokowanie p. Beusta, ale poprostu o „specjalną osobę" Napoleona.

Nie kuśmy się zresztą o zbadanie prawdziwych zamiarów „formy" p. Piątkowskiego, ani tajemniczej neutralności hr. Beusta, i pozostawmy wszystko czasowi, pocieszając się tem, że znaczną część tego, czego dzisiaj nie wiemy jeszcze, będziemy dobrze wiedzieć w roku 1871. Jest jednakże ktoś, co już dziś zna tajniki przyszłości, i pracuje nad tem, aby je spisać i podać mieszkańcom „galicyjskiego globu". Tym ktosiem jest wesoły *Chochlik*, który bynajmniej nie wstąpił do Kartuzów, jak to z jego milczenia wnioskowano, ale bada horyzont galilejski, i niezadługo, bo już na przyszły miesiąc podobno wyda je w swym *Kalendarzu humorystycznym*. Dla wszystkich, którzy lubią dobry humor, a chcą spotkać się z tym rzadkim dziś artykułem, będzie to niezawodnie bardzo przyjemną wiadomością.

Nim się pojawi z torebką dowcipu i wesołych konceptów *Chochlik*, niemasz lepszego materjału do śmiechu, nad biuletyny pruskie. Król Wilhelm tak s t r a s z n i e zwycięża, że mu coraz straszniej się robi. Jak z ubolewaniem donoszą pruskie dzienniki, jest ciągle „mocno wzruszony" — a niemiecki naród ogarnia ciężka *Bangigkeit* od samych zwycięztw. W skutek tego wzięto sobie w pruskiej armii z powodów hygienicznych i strategicznych za regułę zupełną wstrzemięźliwość od zwycięztw, a w ścisłem zachowaniu tej djety, będą jej zapewne pomocnymi pp. Bazaine i Mac Mahon.

...prześladowań Moskwy i Prus, które w swej zaciętości nie zaniedbają, opierając się na wzmiankowanej odezwie, więzić osoby, co zyskały ich niełaskę, bez żadnego powodu, aby tym sposobem módz obedrzeć swe ofiary? Czyż nie należało *Czasowi* zastanowić się, iż wystąpienie jego żadnych nie wyda korzyści, ale pociągnie tylko za sobą jak najgorsze skutki? W uwagach swoich *Czas*, przejęty niechęcią do emigracji, musiał koniecznie, bez najmniejszego powodu wspomnieć o niej, aby ją wobec kraju i policji austrjackiej oskarżyć: jakkolwiek dzisiejsze wychodźtwo całem swojem postępowaniem, pełnem powagi, zasłużyło na inne ocenienie. Według naszego widzenia rzeczy, redakcja *Czasu* gdyby była odwołała się do patrjotyzmu swego i serca polskiego, uznałaby niewątpliwie za stosowne, milczeniem pokryć owo wystąpienie kilku jednostek, które krajowi najmniejszej szkody przynieść nie jest w stanie; inną zaś przyjmując taktykę, upoważniła policję krakowską, gorliwą w prześladowaniu rodaków, przybyłych z emigracji w kraju szukać zajęcia, do nowych bezprawiów, — bo oto jak nam donoszą z Krakowa, kilku wychodźców, posiadających nawet posady rządowe, postanowiono odstawić bez najmniejszej racji do Salzburga, aby ich tam oddać w rękę sprzymierzeńców pruskich. Taki skutek wywarło dotychczas w Galicji wystąpienie *Czasu*, pewni jesteśmy jednak, że innych mieć ono nie będzie, rząd bowiem nie da się zastraszyć widmem, które niepokoi redaktorów pisma krakowskiego, a dla rozdrażnienia których ktoś mógł sobie przesłaniem odezwy zrobić niewinną zabawkę; inne bowiem redakcje podobnego dokumentu nie odebrały. — Bądź co bądź, w oczach naszych *djejateli* *Czas* zyska nie małą zasługę, bo ułatwi im napełnienie kieszeni złotem, zagrabionem od osób uwięzionych.

Odpowiedź lwowskiemu kronikarzowi „Czasu"

(*Z. M.*) *Czas* ogłasza w odcinku swoim szereg artykułów ze Lwowa, które jakkolwiek odznaczają się niekiedy trafnemi uwagami i pewnym dowcipem, niemniej jednak grzeszą częstokroć lekkomyślnością i cynizmem, z jaką autor poważne kwestje w śmieszność obraca. — Próbki podobne przedstawił nam niedawno autor w artykule, występującym przeciw żądaniu zaprowadzenia języka polskiego na uniwersytecie lwowskim; wczoraj zaś dowiódł nam, że przewrotność podobna jest wynikiem jego przekonań, poddając krytyce pełnej ironii sprzyjanie ze strony polskiej sprawie Francji, jakoteż poruszając kwestję petycji do sejmu o wprowadzenie w życie obrony krajowej. Czy część ta kroniki zwróciła na siebie uwagę czytającej publiczności, nie wiemy, co do nas jednak, wywołała w nas tak silne oburzenie, że uznaliśmy za stosowne poświęcić jej kilka słów, nie chcąc aby autor tego smutnego artykułu spokojnie spoczywał na zebranych w zarozumiałości swojej niby-laurach dowcipu kronikarskiego.

Usposobienie narodu polskiego, przychylne Francji, jest jedną z tych tradycyj przeszłości naszej, którą w życiu codziennem wyradza przyjazne zachowanie się wobec długiego szeregu cierpień moralnych i materjalnych, na jakie z innych stron wystawieni jesteśmy. Czy Francja bezpośrednio oddziała kiedyś na przyszłość naszą, przesądzać nie możemy, wiedzieć jednakże winniśmy, że w walce obecnej, po za Francją, stoi kwestja wolności ludów i cywilizacji, przeciwstawiona militarnemu despotyzmowi Prus.

Naturalnem zatem jest, że serce polskie zwraca się tam, gdzie znajduje braterstwo zasad, a jeżeli ciesząc się tryumfem takowych, poddaje się marzeniom lepszej przyszłości, to marzenie to tak jest wielkiem, tak świętem, tak odpowiada myślom wszystkich tych, którzy w odrodzeniu Polski widzą ideał za którym gonią, że występowanie podobne, jak autora kroniki *Czasu* jest tylko deptaniem godności narodowej, odszczepieństwem od wspólnej idei polskiej, treścią swoją przypominające owe artykuły *Dziennika Warszawskiego*, dowodzącego, że Polki dla tego nosiły żałobę, by w tym, do twarzy będącym im ubiorze bardziej podobać się pięknym oficerom gwardji moskiewskiej.

Co zaś do obrony krajowej, czy należało poruszyć tę kwestję w formie petycji do sejmu, czy nie, dyskutować nie zamyślamy. Zastanawiając się tylko nad samą treścią przedmiotu, nie widzimy w nim tej śmieszności, którą upatrzył autor kroniki *Czasu*. Obrona krajowa bowiem, jako ustawa, uchwaloną została za współdziałaniem delegacji polskiej przez Radę państwa — jak się zdaje w celu wprowadzenia jej w życie — a nie dla czczej formy. Gdy jednak dotąd rząd w tym względzie nic nie uczynił, koniecznem się zdawało, aby myśl ta przez kraj podjętą została, co w rzeczy samej, jakby w odpowiedzi autorowi kroniki uczynił wczoraj sejm lwowski, uznając nagłość wniosku posła Chrzanowskiego, podpisanego przez 15 posłów, zapewne bardziej wtajemniczonych w potrzeby kraju, aniżeli autor kroniki *Czasu*.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Lille d. 22. sierpnia.

(*B. Z.*) Ważny ruch strategiczny dopełnia w tej chwili armia francuzka. Celem takowego jest zniesienie armii księcia następcy tronu pruskiego, który idąc za cofającym się Mac-Mahonem, zbliżył się nieroztropnie przez Bar-le-Duc do Chalons. Po klęsce 6. sierpnia, zupełnie nowa armia sformowaną została w obozie Chalońskim, połączona z resztkami korpusu Mac-Mahona i z korpusem jen. de Failly; formuje ona 150.000 doskonałego i pełnego zapału wojska, którego dzielność zwiększa się jeszcze ufnością w swego wodza, który pomści wkrótce swą przegraną pod Reichshoffen.

Marszałek Bazaine stoczył kilka pomyślnych batalij pod Metz, w celu powstrzymania armij króla pruskiego i księcia Fryderyka Karola, dając przez to czas zorganizować się nowemu wojsku marszałka Mac-Mahona i uderzyć na korpus następcy tronu. Jeśli się uda marszałkowi Bazaine zbliżyć się do Chalons i zaatakować jedno skrzydło armii następcy tronu, wówczas ten ostatni poniesie tak straszliwą przegranę, której fałszywa wieść wstrząsła dnia 6. sierpnia całym Paryżem. Niezmiernie więc ciekawym jest rezultat potyczki z d. 18. sierpnia, a chociaż minister wojny nie podaje żadnych szczegółów, widocznem jest jednak, że armia marszałka Bazaina i dwie armie pruskie, groźnie stoją przeciwko sobie, zawsze na jednem i tem samem miejscu, w pobliżu Metz, nie pozwalając wprawdzie posunąć się naprzód wojsku nieprzyjacielskiemu, lecz przeszkadzając również jen. Bazaine zbliżyć się ku Chalons, jeśli takim jest jego plan.

W obecnej więc chwili, zdaje się być naglącą koniecznością, aby jenerał Mac-Mahon, nie ociągając się, zgniótł armię następcy tronu, na czele sił zgromadzonych pod Chalons, i dopomógł marszałkowi Bazaine, łącząc się z nim, pobić dwie armie stojące w pobliżu Metz. Miejmy nadzieję, że to nastąpi.

Z zagranicy.

Bismark jeszcze raz próbuje szczęścia oskarzenia Francji przed Europą. Pisma niemieckie szerzą wiadomości jakoby Francuzi strzelali na parlamentarza pruskiego i dobijali rannych; rząd francuski urzędownie zaprzecza owym faktom, a dzienniki paryskie z właściwem oburzeniem odpierają zarzut nieludzkości, jaki Francji czynią Prusacy.

Stanowisko Napoleona we Francji jest coraz trudniejszem, tylko potrzeba zgody wewnątrz kraju utrzymuje go na tronie; oburzenie przeciwko niemu daje się coraz więcej spostrzegać. Na środowem posiedzeniu Favre wystąpił przeciwko cesarzowi, przypisując mu powód klęsk wszelkich i zapytał się Izby, czy dla ocalenia dynastji zamyśla wojnę prowadzić. Buffet, orleanista odpowiedział mu jednak, iż obecnie istnieje tylko jedna kwestja, a tą jest zmuszenie najezdców do ucieczki. Na temże posiedzeniu Gambetta zarzucał rządowi, iż Francję od dni 14 oszukuje, odebrano mu wówczas głos a posiedzenia zamknięto. Na piątkowem posiedzeniu na nowo bowiem zarzucał rządowi, iż przedewszystkiem ma na względzie cele dynastyczne. Opozycja ma jednak wielkie zaufanie w jenerale Trochu i zapewne wkrótce władza przejdzie w jego ręce, znajduje on bowiem ogólne wszędzie uznanie i wywiera wpływ jak największy.

W Poznańskiem we wszystkich miastach Niemcy dopuszczali się prześladowania względem Polaków, którzy nie przyjęli udziału w iluminacjach. *Dzien. Pozn.* pisze między innemi:

Radość z rzekomych zwycięztw pruskich nie obeszła się i bez **wybryków.** I tak z Leszna donoszą do Pos. Ztg., że w mieście tem obchodzono zwycięstwo bengalskiem oświeceniem ratusza, świetną iluminacją wszystkich domów przy wielkim Rynku i przyległych mu ulicach i strzelaniem z armat. Byli jednakże tacy, co pomieszkań swych nie iluminowali. Z tych powybijano doktorowi S. szyby, a przed mieszkaniem kupca P. (Polaka) taki powstał zgiełk, że ulice, prowadzące do jego domu, wojsko obsadzić musiało, ażeby przerwać komunikację.

Podług rozporządzenia pruskiego urzędu pocztowego, można teraz przesyłać **listy do Alzacji i Lotaryngii** pocztą za opłatą 1 sgr., t. j. tak jak do Niemiec.

Kronika wojenna.

Komitet obrony Paryża przeznaczony jak się zdaje, do odegrania wielkiej roli w obecnych wypadkach i do skupienia może całej władzy nad Francją w ręce swoje, otrzymał instrukcje w dekrecie cesarskim, ogłoszonym w *Journal Officiel* z d. 21. sierpnia. Dekret ten brzmi:

Art. 1. Komitet obrony paryskich fortyfikacyj składa się z następujących członków: jenerał dywizji Trochu, prezydent; marszałek Vailland, admirał Rigault de Genouilly, baron Hieronim Dawid, minister budownictwa, jenerałowie dywizyj: baron de Chabaud la Tour, Guiod, d'Autemarre, d'Erville i Soumain.

Art. 2. Komitetowi obrony dostarczane będą za upoważnieniem ministra wojny wszystkie środki potrzebne do wykonania zapadłych postanowień.

Art 3. Na wykonanie tychże postanowień minister wojny ma przydawać komitetowi obrony jenerałów, wojennych intendantów i oficerów rozmaitego stopnia, którzy okażą się potrzebnymi.

Art. 4. Komitet obrony ma się zgromadzać każdego dnia w ministerjum wojny. Co dzień ma się składać rachunek z robót budowniczych, uzbrojeń, zapasów amunicji i żywności.

Art. 5. Komitet powinien zdawać sprawę codziennie ze swoich prac ministrowi wojny, który to sprawozdanie przedstawia Radzie ministrów.

Według najnowszych doniesień telegraficznych do komitetu tego, mimo początkowego oporu ministrów, ma wejść kilku członków Ciała prawodawczego, mianowanych przez jenerała Palikao.

O bitwie 18. sierpnia, *Figaro*, który ją nazywa bitwą pod St. Privat, następujące podaje sprawozdanie:

Verdun 19. sierpnia.

Znowu bój olbrzymi, zacięta, straszliwa rzeź przez więcej, jak dziewięć godzin. Wiadomo, że bitwa 16. miała za zadanie przeszkodzić połączeniu się korpusu księcia Frydryka Karola z korpusem jenerała Steinmetza. Straż przednią jenerała odrzucono od Doncourt, podczas gdy całą armię księcia odparto od Gravelotte, Vionville i Mars-la-Tour. W tej sprawie ogromne straty poniósł korpus księcia, wojsk zaś Steinmetza nie było prawie w ogniu.

Marszałek Bazaine przedsięwziął najostrożniejsze środki, ażeby czuwać nad najdrobniejszemi poruszeniami niebezpiecznego wroga. Nie opuszczając wielkiego płaskowzgórza, które było mu teatrem zwycięztwa dnia 16. sierpnia, wysłał on część swojej armii na północ ku Briey.

Żołnierzy naszych spotkało wówczas rzadkiego rodzaju przedstawienie, które ja już przeżyłem pod Forbach. Podczas gdy stali z bronią do nogi, zajmując wzgórza Saint-Privat i Sainte-Marie aux Chêves, a u stóp mając cichą dolinę, gęstemi zaroślami pokrytą, posłyszeli nagle szmer w krzakach. Tło lasu pod drzewami zaczęło się zaciemniać i okazało się tysiące błyszczących punktów.

Był to nieprzyjaciel, który dwa dni i dwie noce przepędził w lasach Moyenoies, i teraz właśnie wychodził z nich niespodzianie. Ale marszałek Bazaine, który zdaje się, że tak dobrze zna wojenne podstępy, jak sami Prusacy, zajął na czas należyte stanowisko.

O godzinie 11. ogień pokrył linie obu stron. Działa, kartaczówki, strzelby, wszystko brało udział. Pruskie jednorogi (haubice) sypały na nas gradem kul i sprawiały straszliwe zniszczenie. Nasze kartaczówki za to kładły nieprzyjacielskich żołnierzy całemi warstwami na ziemię, tak jak pod Borny.

Żywi stawali na miejscu poległych. Nie jeden pułk wystrzelał wszystkie naboje, niejedna baterja wyrzuciła całą swoją amunicję. Zdawało się, że jeszcze nigdy nie walczono z taką wściekłością.

Dopiero głęboka noc ciemna przerwała ten ogień. W bitwie tej nie straciliśmy ani cala z naszej pozycji, kiedy nieprzyjaciel już o 7. wieczorem zaczął swoje stanowisko opuszczać. Milczący i chmurny jak zawsze, odciągnął od lasów Moyenoies. Jest to znów dla nas zwycięztwo; ale straty po obu stronach znaczne. Dziś rano o 5. godzinie wojska nasze zawsze na swoich stanowiskach od Sainte-Marie Cheves do St. Privat sondowały las armatniemi strzałami, ale nieprzyjaciel nic odpowiadał.

Bardzo ciekawe sprawozdanie bawarskiego szefa sztabu o bitwie 18. sierpnia przesłane z głównej kwatery pod Maizerai do Monachium donosi:

Bitwa rozpoczęła się o 9 godzinie na naszem lewem skrzydle, pruskie gwardje poszły pierwsze do boju, wspierane od innego korpusu. Nieprzyjaciel zajmował silną pozycję i miał zamaskowane baterje. Gwardje uderzyły z wielką siłą i po krwawym boju z ogromnemi stratami odrzucone były na tyły ku swoim rezerwom. Tymczasem nadciągnął nowy korpus i wmięszał się w bojową linię; walka na nowo rozpoczęła się ze straszliwym ogniem i odwagą.

Przez więcej jak trzy godziny nie zdobyliśmy ani piędzi ziemi, Francuzi dokazywali cudów waleczności, artylerja ich pustoszyła straszliwie nasze czworoboki, tak, że niejeden pułk został zdziesiątkowany.

Podczas tego oddzielono cały korpus armii, i wysłano, aby uderzył na nieprzyjacielski bok prawy, co wreszcie udało się po czterogodzinnych flankowych ruchach na nadzwyczaj nierównym gruncie. Teraz nieprzyjaciel zaatakowanym został przez wszystkie korpusy i wyciśnięty z pozycji, usadowił się w leżącej za nim leśnej okolicy, i znowu tak energiczny stawiał opór, że i tę pozycję musiano zdobywać szturmem, przyczem ucierpieliśmy straszliwie od ognia ich artylerji.

Trzy miejscowości jednocześnie musieliśmy zdobywać szturmem, wszędzie każdy dom tak był zacięcie broniony przez Francuzów, że szturmujący trzy razy musieli odstępować. W Gravelotte pułk gwardji konnej, który w zapale bitwy za daleko się uniósł, został prawie całkiem zniesiony, pułkownik padł, sztandary pułku dostały się nieprzyjacielowi.

Saski korpus brał udział także w bitwie, i ucierpiał również wiele. Straty pięciu korpusów, które walczyły 18, wynoszą z naszej strony, według nadesłanych raportów, więcej niż 50.000. Nieprzyjaciel, będąc zakrytym, nie miał strat takich, są one jednak bardzo znaczne, według podawanych przez jeńców wiadomości.

Całe to sprawozdanie wygląda jak jedna skarga na wojnę. Po co się też było Bawarom mięszać do wojny, w której zwycięztwa kosztują armię związkową po kilkadziesiąt tysięcy ludzi, a w której klęska może pozbawić Niemcy jej całej milionowej armii.

Obrona pruskich wybrzeży. Jedno z pism niemieckich opisuje środki obronne, jakiemi Prusacy ubezpieczyć się starają przed natarciem potężnej floty francuskiej swoje wybrzeża, w następujący sposób:

Wiadomo, że porty morza Północnego: Emden, Wilhelmshafen, Bremerhafen i Hamburg są nadzwyczaj niedostępne. Wszędzie u ujść rzek Ems, Jahde, Wezery i Elby leży grunt zapadły, zwany *Watten*, pomiędzy którymi przewijają się drogi wodne, dostępne dla wielkich okrętów. Ponieważ więc teraz pościągane są ztamtąd strażnicze okręta z latarniami marynarskiemi, beczki pływające i inne znaki żeglarskie, to okręt nieprzyjacielski może się zbliżyć do tych wybrzeży tylko z największem niebezpieczeństwem, nic bowiem łatwiejszego, jak osiąść mu na mieliźnie. Oprócz tego poustawiane są wszędzie baterje pozycyjne z działami najcięższego kalibru, i wojska lądowego też jest wszędzie dosyć. Oprócz tego zatarasowano wejścia do portów i ujścia rzek pozatapianemi okrętami, podwodnemi łańcuchami, i pozakładano wszędzie straszliwe torpedy.

Od czasu ostatniej wojny amerykańskiej, zostały torpedy do tego stopnia wydoskonalonemi, że stały się teraz najstraszliwszemi wrogami okrętów. Nietylko najpotężniej opancerzony okręt nie oprze się ich niszczącej potędze, ale nawet podwójne dno nie pomaga, gdyż w razie potrzeby można nabój powiększyć do dowolnej siły.

To najszczególniejsza, iż człowiek, który od ośmiu lat pracuje nad wydoskonaleniem tego straszliwego wynalazku do niszczenia okrętów, pracował przedtem przez lat dwadzieścia z najzaszczytniejszym skutkiem nad środkami ich zachowania. Jest to niejaki Maury. Był on do r. 1860 dyrektorem narodowego obserwatorjum w Waszyngtonie, wydał niezrównanej doskonałości karty morskie, mianowicie ze szczególniej dokładnem nakreśleniem kierunku prądów i wiatrów, wynalazł nową, krótszą drogę przez Atlantyk, a jego *Fizyczna geografia morza* przyniosła jego imieniu niepożytą sławę.

Głównym warunkiem praktyczności torpedów jest: po pierwsze, aby same nie mogły eksplodować, a po drugie, aby przypadkową nieostrożnością nie można narazić się na ich pęknięcie, lecz, aby eksplozja nastąpić mogła tylko wtedy, kiedy potrzeba, t. j., kiedy nad nim znajduje się skazany na zagładę okręt. Wiele także zależy na tem, aby można torpedy zapalać pojedynczo lub grupami w jak najdalszej odległości od brzegu, i w okamgnieniu, aby okręt nieprzyjacielski nie miał czasu wyminąć je w szybkim biegu.

Bez tych warunków nie można mieć wiele pożytku z torpedów, gdyż mogą one być zarówno niebezpiecznemi tak dla nieprzyjaciela jak i dla swoich okrętów, i gdyby pękały, kiedy nie potrzeba, to nie opłaciłoby się łożyć na nie olbrzymie koszta, jakich ta rzecz wymaga; lecz racjonalnie rozłożona u wybrzeży sieć torpedów, przy pomocy gwintowanych dział pozycyjnych bateryj przybrzeżnych, czyni dla nieprzyjacielskich okrętów przystęp wprost niemożliwym, chociaż by to były najpotężniejsze pancerniki. W amerykańskiej wojnie zatopili Południowcy Północnym 16 okrętów torpedami, między innemi 6 pancerników pierwszorzędnej wielkości.

Torpedy Mauryego urządzone są w następujący sposób: Korpus stanowi silny cylinder z żelaznej blachy, którego wielkość, forma i ładunek prochu stosują się do głębokości, z jakiej mają działać. Przy nie nazbyt znacznej głębokości, zatapia się cylindry po prostu na spód, gdy zaś głębia jest zbyt wielką, wtedy urządza się w ten sposób, że własnym ciężarem utrzymuje się na 20 – 25 stóp pod wodą, i utrzymują je w tem położeniu liny, umocowane do kotwic. Do boków cylindra poprzyprawiane są poziomo dwa potężne skrzydła, które mają na celu łamać siłę prądu fal morskich, zupełnie na tej samej podstawie, jak papierowe orły chłopaków zmieniają ukośną siłę prądu wiatrów w poziomą. Za pomocą tych skrzydeł utrzymują się torpedy niewzruszenie w nadanem im położeniu.

Do zapalania ładunku służy pewna kompozycja chemiczna, którą zapala się z brzegu iskrą elektryczną. Doskonałość systemu Maury'ego zależy na tem głównie, że każda mina połączona jest z lądem stałym kilku drutami, i że strażnicy mogą za pośrednictwem tych drutów minowych telegrafować między sobą, bez narażenia torpedów na pęknięcie. Po zatopieniu min, łączy się je drutami elektrycznemi z rozmaitemi punktami lądu stałego, za pomocą szkieł oznacza się dla służby, trzymającej straż przy baterjach elektrycznych punkta na powierzchni morza przypadające w miejscu działania siły torpedów, i gdy okręt nieprzyjacielski wpłynie na to miejsce, potrzebuje oficer, pełniący służbę, tylko palcem naruszyć zamek baterji elektrycznej — niby klawisz u fortepianu, i okręt zgładzony.

Pułk cudzoziemski we Francji. Dekret 22. sierpnia przepisuje formację piątego batalionu dla już istniejącego w armii francuzkiej pułku cudzoziemskiego. Batalion ma składać się z pięciu kompanij; liczba ich może wzrość do ośmiu.

Batalion ten będzie przeznaczony dla przyjmowania cudzoziemców, którzy wstąpią do wojskowej służby francuzkiej na czas wojny.

Uorganizowanym będzie, jak inne bataliony pułku z dodatkiem majora i porucznika, pełniącego obowiązki kassjera i szatnego (officier de habillement).

Pod względem administracyjnym pobierać będzie zwyczajną porcję regimentu.

Przy formacji urzęda oficerskie rozdawane będą albo oficerom francuzkim, wziętym w ich stopniu z innych korpusów, albo cudzoziemcom, przyjętym jako oficerowie cudzoziemskiego autoramentu.

O awans współubiegać się będzie ów batalion wraz z innemi oddziałami cudzoziemskiego pułku.

Fortyfikacje Paryża. Z *Gazety Kolońskiej* wyjmujemy następujący opis fortyfikacyj paryzkich:

„Wśród godnego uwagi ze względu swej geologicznej formacji zagłębienia, którego formy powtarzające się idą aż ku wschodniemu krańcowi Szampanii od Vouziers przez St. Ménéhould, St. Dizier i Troyes do Joigny, jest położenie Paryża bardzo pomyślne.

Gdzie kontynent europejski ścieśnia się na zachodzie do najmniejszej swej szerokości, i Francja pomiędzy Kanałem, Oceanem atlantyckim, Pirenejami i morzem śródziemnem zawarta, staje się w skutek tych granic naturalnych nietykalną, i nawet ku wschodowi przez część Alp jest bronioną, leży wprawdzie bliżej ku północy, ale ze względu na właściwość stosunku rzek i terenu, jednak prawie w sercu kraju, miasto główne i stołeczne — Paryż.

Pomiędzy spływem Marny i Oise ze spławną Sekwaną położone, wśród rozległej równiny dawnej prowincji Isle de la France, na której wznoszą się graniczące z doliną Sekwany wzgórza Montmartre (394'), Belleville (311'), Ménilmontant i Charonne z tej strony Sekwany, tutaj 80 stóp nad poziomem morza płynącej, oraz nieco dalsze poza obszarem miasta leżące wzgórza Mont Valerien (495'), St. Cloud (306'), Sevres, Meudon i Isny na tamtym brzegu, dzieli miasto rzeka z wschodu na zachód łukiem płynąca, szeroka od 200—300 stóp na dwie nierówne połowy. Część północna jest większa, a 21 mostów łączy ruch obustronny. Postać miasta można porównać do owalu, po prawej stronie nieco wgniecionego, którego najdłuższa średnica wynosi $1\frac{5}{8}$ mili.

Paryż liczył wedle obliczenia z 1866 r. 1,825.274 mieszkańców a około 90.000 domów, a zatem przeszło 200.000 więcej, jak cała ludność Danii, a liczbę mieszkańców królestwa würtembergskiego przewyższa jeszcze o 80.000 osób. Przestrzeń jaką obszar miejski zajmuje, wynosi 7.800 hektorów, t. j. 1,42 mili kwadratowej, jego obwód zaś 34 kilometry t. j. 4,6 mili czyli $7\frac{2}{3}$ godzin drogi, a zatem silny marsz dzienny.

Rozpatrując się po najbliższem otoczeniu miasta olbrzyma, nie widzimy nic innego jak tylko nieprzerwaną jego kontynuację; w odległości półmilowej poza linią rogatek miejskich napotykamy nie mniej jak 40 osad, pomiędzy temi miasto St. Denis słynne z starożytnego opactwa z 26.117 mieszkańców, znane Neuilly z 17,545 mieszk., Courbevoie z 9.862 miesz., Puteaux z 9.428 m., Clichy z 13.666, Boulogne z 17.343, St. Cloud z 5.248, Sévres ces. fabryka porcelany z 6.754 m., Arcueil z 5.024 m., Ivry z 10.199 m., Charenton z 6.190, Vincennes z 14.573, Montreuil z 9.235, osławione Pantin z 8.563, Aubervilliers z 9.240 mieszkańców itd., tak że mniej więcej w półmilowym pierścieniu miasto otaczającym, znowu około 200.000 mieszkańców naliczyć można. W dalszej odległości, tj. $1\frac{1}{2}$ mili za rogatkami leży Wersal z 44.021 mieszkańców, St. Germain z 17.478 m., Argenteuil z 8.176 m., i inne wielkie osady, tak, że bez przesady twierdzić można, że cała okolica 6 mil na okół Paryża jest jakby obsiana silnie zamieszkałemi osadami, zamkami, willami i ogrodami. Liczne koleje ze wszystkich stron, z których się często niektóre przed miastem łączą w jeden węzeł, oraz znakomite szosy zdala już wskazują drogę ku środkowi Francji.

Paryż od r. 1841 pod rządem Ludwika Filipa, głównie za pobudką Thiersa, ówczesnego prezesa ministrów, zamieniono w twierdzę. Wzięcie Paryża, jak lat 1814 i 1815 przez sprzymierzonych, na przyszłość miało się stać niemożebnem. Pod pewnym względem uzupełnieniem robót warownych jest wewnętrzne przebudowanie Paryża, dokonane przez prefekta Haussmanna za rządów Napoleona III., obecnie prawie ukończone.

Obwarowanie Paryża składa się z utwierdzonego pierściennego muru, składającego się z ulicy wojskowej, wału, fosy i stoków. Prawie równych 84 bastjonów, obok innych wyskakujących usypów, panuje nad terenem przednim i fosą 35 kroków szeroką, którą kanały i Sekwana może zalać wodą. Eskarpa umocowana jest murem zakrytym od glasyów. Ulica wojskowa, idąca po stronie wewnętrznej jest brukowana. Blisko niej i często równolegle z nią idzie Ligne de ceinture, łącząca wszystkie wchodzące do Paryża koleje i 8 dworców tychże pomiędzy sobą. Bram 66, przy których są biura celne, przełamują wał obronny.

Poza murem fortecznym, w oddaleniu pół mili leży 15 detaszowanych warowni (fortów), excl. Vincennes, które to warownie połączone są ze sobą oszańcowaniami i redutami. Dla lepszego poglądu można je sobie podzielić na trzy partje.

I. *Linia wschodniopółnocna.* Bezwarunkowo głównym punktem całego zewnętrznego utwierdzenia jest St. Denis, leżące na północ od Montmartre. To miasto samo otoczone jest przez trzy wielkie warownie (forty). Na lewo tuż przy kolei żelaznej prowadzącej do Enghien i Montmorency, a poza miejscem gdzie kanał St. Denis uchodzi do Sekwany, leży Fort de la Briche, na północ i z tamtej strony rzeczki Rouillon leży warownia Double Couronne du Nord a na wschódpołudnie Fort de l'Est. Trzy te warownie łączą się wałami i fosą, a całość przez zalew łatwo dający się uskutecznić i zasłoniony od reduty przez Stains, staje się niezmiernie silną tak, że można uważać St. Denis za samodzielną twierdzę. Około 4400 kroków na południewschód od Fort de l'Est, i przeto bliżej Paryża, leży Fort d'Aubervilliers. Pomiędzy obu fortami leży kolej idąca do Soissons, a w tyle idzie kanał St Denis. Wyrzucona zeń ziemia tworzy przed kanałem wał, wzmocniony przez trzy reduty. W dalszej odległości 4200 kroków z tamtej strony kanału de l'Ourcq i kolei prowadzącej do Strassburga, ale wyżej na kontynuacji wzgórz Belleville przez Pantin leży fort de Romainville. Od głównego wału pierścieniowego oddalone jest tylko 1800 kroków. Od niego na dół ku kanałowi de l'Ourcq schodzi szereg szańców, podczas gdy po drugiej stronie bronią przejścia dwie reduty. Dalej na zachód i południe zawsze na zewnętrznym stoku tego samego łańcucha wzgórz i prawie równolegle ponad koleją idącą do Melhuzy leżą poza sobą złączone drogą brukowaną, Fort de Noisy (3500 kroków), Fort de Rosny 3200 kroków) i Fort de Nogent (3800 kroków). Tutaj kończy się łańcuch wzgórz u Belleville się rozpoczynający i dość stromo ucina się naprzeciw płynącej spodem Marnie. Pomiędzy wyżej wspomnionemi fortami leżą

w mniejszych przestankach, w tem samem następstwie reduty Noisy, Montreuil, Boissière i Fontenay. Tutaj teraz tworzy obronę naturalną Marna; 100 kroków niemal tu szeroka, ale przesmyk Saint Maur, gdzie są mosty zarzucone, broniony jest szańcem 2800 kroków długim, składającym się z wału i fosy; oba końce szańcu flankują reduty Faisanderie i Gravelle. Tutaj przechodzi także kolej, idąca z Vincennes do La Varenne. Wszystkie te dopiero wymienione warownie obejmują półkolem warowny zamek Vincennes, w którym znajduje się główny arsenał Paryża, i którego wielka strzelnica artyleryjska i plac musztry sięgają ku południu aż ku Marnie. Z tamtej strony Marny, w kącie, utworzonym przez spływ Sekwany i Marny, pod Alfort, na prawo kolei prowadzącej do Lyonu, leży Fort de Charenton, które zamyka pierwszą linję obronną. Jest ona jeszcze i dla tego szczególnie silną, że objęta nią przestrzeń przydatną jest na obóz oszańcowany, w którym z łatwością 200.000 żołnierza może obozować.

2. *Południowa linia*. Naprzeciw Fort de Charenton, w odległości 4000 kroków, na lewym brzegu Sekwany, rozpoczyna południową linję obrony nieco wysoko położony Fort d'Ivry. Prawie w prostej linii od wschodu ku zachodowi następują po sobie w równej niemal odległości po 3000 kroków Fort de Bicêtre, de Montrouge, de Vanves i d'Issy. Ostatni leży 50 stóp nad Sekwaną, opuszczającą tu znowu terrytorjum miasta. Pomiędzy nimi idą koleje żelazne do Limours, resp. Sceaux i do Wersalu (*route gauche*). Po zaprowadzeniu dział gwintowanych nad ostatniemi trzema warowniami panują wzgórza Bagneux i Meudon: przy wznoszeniu bowiem tych warowni względ na działa gwintowane jeszcze nie zachodził.

3. *Linia zachodnia*. Linia ta z natury jest niezmiernie silna, gdyż Sekwana zwraca się przy Meudon i Sèvres w kierunku północnym i północno-wschodnim ku St. Denis, przez St. Cloud, Boulogne, Suresnes, Puteaux, Courbevoie (koszary), Neuilly, Asnieres, Clichy i St. Ouen, które to miejsca leżą po prawej i lewej stronie rzeki. Pomiędzy rzeką a miastem leży sławny las Buloński. Pięć mostów przekracza w tej przestrzeni Sekwanę, a przy dworcu Asnieres na lewym brzegu łączą się koleje idące z Dieppe, z Normandji, z St. Germain i z Wersalu (*route droite*), aby wspólnie zmierzać ku przedmieściu. [illegible] prawym brzegu rzeki. Jest tu tylko jedna warownia, ale najwyższa i najsilniejsza ze wszystkich, Forteresse de Mont Valérien, leżąc wysoko 415 stóp ponad Sekwaną, zkąd cudowny widok na Paryż, panuje nad całą okolicą. Ulica brukowana łączy Mont Valérien zapomocą mostu pod Suresnes z lasem Bulońskim. Odległość tej warowni od najbliższego Fort de St. Denis wynosi w prostej linii 16.500 kroków a zatem prawie 1½ mili, a od Fort [illegible] lukę. Do tego się odnosić raport ministra wojny z 8. sierpnia, że komitet specjalny, wyznaczony do uzbrojenia paryskiej twierdzy oświadczył, „że w linii obronnej jest ważna luka, i że „nazajutrz rozpoczną się roboty nad wykonaniem niektórych warowni, których plan już jest przyjęty.“ Dzienniki paryskie, które się w ogóle w bieżącej kampanji odznaczają osobliwą gadulstwem, w skutek przesadnego patrjotyzmu, wygadały się, że „ważna ta luka jest nad dolną niższej Sekwany, i że pomiędzy Mont Valérien i Coteaux de Meudon ma być zbudowaną wielka warownia, która panować ma nad dolinami Sèvres i Ville d'Avray, punkt wybrany jest Montretout.“ Leży on zaraz przy dworcu St. Cloud.

Tym sposobem zamyka się szereg warowni. Największa odległość pomiędzy Mont Valérien a Fort de Nogent. Styka się ona prawie z równoleżnikiem i wynosi 27.000 kroków czyli 2½ mili; podczas gdy w kierunku południka, największa odległość pomiędzy St. Denis a Fort de Bicêtre wynosi 20.000 kroków czyli 2 mile. Linia łącząca wszystkie forty zewnętrzne, wynosi 7,4 mili czyli 13½ godzin drogi. Wszystkie forty są bastjonowane. Eskarpy i kontr-eskarpy są tak wielkie, jak przy wale miejskim, kryte drogi z murowanemi przekopami i pewne od bomb magazyny prochu są wszędzie. Wszystkie forty są między sobą i z Paryżem połączone telegrafem.

Ich oblężenie wymagałoby liczebnie niezmiernego wojska. Z drugiej strony zważyć trzeba, że dotąd nie rozwiązano zadania, jak 2,000.000 ludzi choćby na miesiąc zaprowiantować.

KRONIKA

— **Kurjerek lwowski.** Okolicznościowi strategicy nasi nie małe mają w tych dniach zadanie w przenikaniu „skombinowanych ruchów“ Mac-Mahona i Bazaina. Zresztą po cięgach, zadanych krzyżakom pod Metzem pełni tu jesteśmy otuchy w ostateczne zwycięztwo Francji, wszystkie a niezmierne siły swoje rzucającą na szalę losów wojny. Mniejszej jest wagi okoliczność, czy pod Chalons czy też aż pod Paryżem przydepczą łeb brandeburgskiej hydrze, to wszakże szepce nam wiara w sprawiedliwość dziejową, iż doczekamy się nowego Grunwaldu. Co daj Boże.

Charakterystycznem jest zachowanie się wojskowych załogi tutejszej wobec stron wojujących. W pierwszej epoce sporu francuzko-pruskiego okazywano w tej sferze obojętność, która mogłaby być nazwaną wzorem niezbrojnej neutralności. Obecnie sympatje dla Francji objawiają głośno nasi panowie wojskowi, a to głównie dla dzielności i powagi, jaką cały naród francuzki okazał w położeniu istotnie przykrem. Oficerowie czynią porównanie w tej mierze między usposobieniem Wiednia po Sadowie a obecnem usposobieniem Paryża. Jakaż różnica! Episjerzy i piwosze wiedeńscy w r. 1866 wywierali presję na rząd i koronę, ażeby nie narażała stolicy na gniew wroga fortyfikowaniem jej i obroną — w Paryżu dziś kto żyw, za broń chwyta, a najcięższą karą, wymierzaną obecnie przeciw obywatelom francuzkim jest o d s ą d z e n i e i c h o d z a s z c z y t u b r o n i e n i a o j c z y z n y. Patrjotyzm objawiany dziś we Francji, przypomina chyba tylko okopy warszawskie!

Donoszą nam, że rząd pruski wszystkich poddanych swoich, obowiązanych do służby wojskowej, a którzy na wezwanie nie stawili się dotąd w swoich komendach, rekwiruje ztąd jako dezerterów, przez policję. I rząd austrjacki przez policyjne organa swoje z największą usłużnością dopełnia tej rekwizycji. Kto nie wierzy, temu dajemy za przykład fakt, iż w tych dniach jednego z takich poddanych pruskich, niejakiego Wilhelma Materna, od wielu lat zamieszkałego tutaj i zarobkującego w fabryce wody sodowej p. Piotra Mikolascha, policja lwowska aresztowała i odstawiła do Prus! Biedak zostawił tu żonę i dwoje dzieci bez utrzymania. Już to pokazuje się panowie, że jak świat światem „kruk krukowi oka nie wydziobie.“

Podczas ostatnich manewrów wojskowych w okolicach Lwowa, z jaszczyka artyleryjskiego zgubiony został granat, który znalazł na polu włościanin pewien, wsi Podborce. Przyszedłszy do chaty oddał go parobkowi swemu, Janowi Chałuszce, urlopnikowi, do oglądnięcia, a f a c h o w y Jan Chałuszka nie miał nic pilniejszego jak płonący zapałek wetknąć do wnętrza straszliwego pocisku. Granat nie odmówił też wezwaniu i eksplodował, przyczem bezpośredni sprawca wypadku i gospodarz, kołyszący właśnie swoje dziecię, bardzo ciężko zostali pokaleczeni. Dziecię w kołysce i drugi dzieciak, znajdujący się wówczas na przypiecku nie zostały uszkodzone. Wybuch wysadził jedną z ścian chaty do sieni gdzie była żona gospodarza, lecz i ta wyszła bez szwanku.

Znowu onegdaj na ulicy Piekarskiej parobcy zakładu obłąkanych wyprawiali wielką obławę za zbiegłym warjatem. Już bo do prawdy za często zdarzają się podobne wypadki.

— **Spis zmarłych** do 27. sierpnia Marja Kochanowska, żona urzędnika 22 lat na tyfus; Józefa Dymińska, córka mosiężnika 24 lat na suchoty; Anastazja Lewkowicz, uboga 70 lat na suchoty; Antoni Trzeciak, syn gospodarza 3 lat na zapalenie mózgu.

† **Artur Pierożyński**, żołnierz r. 1863, syn dyrektora buchalterji w Wydziale krajowym, zmarł zeszłego tygodnia w Warszawie. Mając lat niespełna czternaście, wymknął się ze szkół, aby walczyć za ojczyznę. W krwawym ataku na Radziwiłłów (w oddziale Horodyskiego) dostał się do niewoli moskiewskiej; popędzony do Kijowa, gdzie w cytadeli cały rok przebył w więzieniu, po srogiem śledztwie puszczony został do domu jako nieletni jeszcze. Do domu przybył, pędzony przez władze austrjackie jak pospolity zbrodniarz stary, w odartej szyneli, ale ojca, podówczas poborcy w Haliczu, nie zastał — bo wzięto go do więzienia za sprawy polityczne. Ś. p. Artur był to młodzian niezmiernego hartu duszy i dziewiczej skromności. Poświęciwszy się zawodowi rachunkowemu i kupieckiemu kształcił się i w muzyce, śpiewie i literaturze, mimo braku czasu. Po nowicjacie w księgarni p. Wilda we Lwowie, udał się do Warszawy, jako ogniska polskiego handlu księgarskiego. Tam po roku pobytu zmarł po długiej chorobie, wywołanej cierpieniami, doznanemi w r. 1863, do ostatniej chwili nie odstępując swoich obowiązków. Cześć jego pamięci!

— **Szybkość ekspedycji sądowej.** Rezolucja sądu krajowego z dnia 2. kwietnia rb. oznaczająca termin na 14. czerwca została przez sąd Chodorowski doręczoną stronie interesowanej na cztery dni przed terminem, tj. dopiero 10. czerwca rb., ale że i to jeszcze za prędko wypadło, więc poprawiono zero w cyfrze 10 na 6, to jest na 16. czerwca, a w i ę c d w a d n i p o t e r m i n i e, jak tego sądowi Chodorowskiemu lub stronie potrzeba było, o czem wyrokować nie możemy.

Dowód na to leży w registraturze sądu krajowego pod l. 14.455.

— **Stryj** 25. sierpnia. W skutek uchwały Rady miasta naszego, tutejsza szkoła żeńska otrzyma paralelę do swej pierwszej klasy. Rozumie się, że z tej uchwały wypłynie prawdziwy pożytek dla naszych dziewcząteк wtedy, gdy utworzyć się mająca klasa, otrzyma nauczycielkę odpowiednio uzdolnioną.

Jeżeli obsadzenie tej posady — jak nam mówią — zależy od ks. kanonika Szamoty, jako nadzorcy tutejszej szkoły, wtedy będziemy mogli być spokojnymi, bo wiemy że czcigodny ten kapłan, pominie wszelkie poboczne względy, wybierze z kandydatek niezawodnie tylko taką, która świadectwami chlubnie odbytego egzaminu nauczycielskiego, jako uzdolniona do tego zawodu należycie wylegitymować się potrafi.

— **Stryj** dnia 25. sierpnia. Odbył się tu koncert wokalny p. Jana Stysińskiego, artysty opery warszawskiej, z współdziałaniem panny E. K., uczennicy pianisty p. Okólskiego Produkcja sama wypadła bardzo zaszczytnie dla koncertantów, nagrodzonych też oklaskami i bukietami; mniej zaszczytu przynosi publiczności stryjskiej słaby udział, jaki wzięła w tym koncercie.

Gospodarstwo przemysł i handel

Lwów dnia 25. sierpnia. (C e n y z b o ż a) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.50—9.20, żyta 160 fnt. 5.— -5.20, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—., jęczmień 140 fnt. 4.50 -4.75, owies 100 ft. 3.30—3.50, kukurudza 170 fnt. 4.90—5.25, hreczka 140 fnt. 4.30—4.50, koniczyna 180 fnt. 32—34 złr. rzepak 150 funtów 13.50—14.50 złr., lnianka 150 funt, 10.25—10.50 zł., groch 180 ft 5.50 - 6.50 zł., ctn. łoju 32 50 -33.— złr., potażu 13.—13.50, chmielu 45 - 50 złr., wiadro spirytusu 18.50—18.75. (Z Izby handlowej.)

Oświęcim d. 4. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono bydła rzeźnego i opasowego 2350 sztuk. Płacono za sztukę 700 fnt. 218 złr., 575 fnt. 175 złr. 50 ct., 475 fnt. 134 złr., za cetnar 32.50 do 34 złr. Pozostało niesprzedanych 900 sztuk.

W. Woliński.

weterynarz, J. Kris ajent.

Wiedeń dnia 25. sierpnia. Nadzwyczaj mały popyt zmniejszył tendencję w handlu cukrem jeszcze bardziej; zagranica jako też bazary krajowe ucierpiały znacznie w skutek niepewnego położenia wobec obecnej wojny, ceny przeto wszędzie pospadały. Na targu dzisiejszym płacono: rafinadę 31.50—33 cetnar, melasy 30—31.51 złr zwykły po 28.50—30 złr. — (Spirytus). Bardzo mała potrzeb i brak spekulacji oddziałały jeszcze bardziej na spadek cen w ostatnim tygodniu, mimo to, iż właściciele unikać się zdają sprzedaży i zajęli pozycję wyczekującą. Notują produkt zbożowy lub kartoflany po 54 ct. za stopień.

Dowóz zboża do Francji w przeciągu pięciu ubiegłych miesięcy. Wykazy dowozu do Francji wzbudzają u nas co dzień silniejszy interes, one bo to są temi czynnikami, które dokładny obraz podać mogą o stanie dowozu i potrzebie państwa, w którem obecnie nieurodzaj częściowy, wywołał konkurencję Niemiec, Moskwy i Austrji. Że taka ewidencja jest dla naszego handlu zbożowego ważną, rozumie się samo przez się. Dowóz zboża do Francji w przeciągu pięciu miesięcy okazuje już nieznaczny wzrost w porównaniu z perjodem tym samym w ubiegłym roku, co do roku zaś 1868, pamiętnego nieurodzajem, jeszcze daleko jest w tyle. Francuzki handel zbożem ograniczy się najpewniej w obecnej sytuacji, bądź to z powodu wojny, dziś absorbującej wszystkie siły materjalne narodu, bądź z powodu późniejszego sprzętu, na potrzebę najgłówniejszą spożywaczy w kraju. Z głównych artykułów giełdy zbożowej: pszenicy, owsa, jęczmienia i mąki dowieziono w perjodzie trzechletnim, od stycznia do końca maja, następne ilości, które dla większej ewidencji zestawiamy:

Pszenicy w roku	1868	10,511,400. cetnarów cł.;
	1869	632,000,
	1870	1,420.600.
Owsa w roku	1868	2,619,600 cetnarów cł.;
	1869	445.400
	1870	530.000
Jęczmienia w r.	1868	729 400
	1869	312.200
	1870	237.800
Mąki w roku	1868	546,400
	1869	15.200
	1870	25.800

Z ilości tu zestawionych dostarczyła przeważną część Moskwa, a mianowicie: pszenicy 731.000 cetnarów cłowych, owsa 238 200 cet. cł. i t. d. Nie dosyć więc na tem, iż z powodu wojny komunikacja Francji z Niemcami obecnie jest zupełnie przerwaną, musi Austrja zwalczać jeszcze olbrzymią konkurencję, jaką jej robi Moskwa, a po skończonej wojnie potrzeba będzie wielkich wysileń, aby transakcje pomyślnie poprowadzić, jeżeli w ogóle jakość zboża z naszych prowincyj zdoła silny opór stawić celnym gatunkom zbóż moskiewskich.

— **Transakcje giełdy zbożowej.** Brak popytu, jaki w ostatnim tygodniu zapanował, uwidocznił się jaskrawiej w tych dniach oddziaływując prawie na wszystkie targi krajowe. Przyczynę tej stagnacji szukać należy między innemi w tem, iż zakupna dla zagranicy ustały zupełnie, a w ostatnich ośmiu dniach o wywozie nawet słychać nie było. W drugim rzędzie znaczny spadek waluty zagranicznej i dewizy szkodliwie oddziaływa na tendencję, gdyż skoro agio istotnie dłuższy czas będzie się ciągle obniżało, widoki na wywóz w miarę tego będą się coraz bledziej przedstawiały. Nakoniec i ta okoliczność nie jest bez znacznego wpływu na handlarzy i spekulantów, iż pokazuje się na targach bardzo wiele zepsutego zboża. W początkach bowiem spodziewano się zboża celnej jakości, dziś jednak przedstawia się rzecz nieco odmiennej; zboże pojawiające się na targach jest częścią pozrastałe, popsute przez śniedź i uskodzone przez robactwo, co szczególniej pojawia się na pszenicy. Dziś jeszcze z pewnością osądzić niepodobna, czy i o ile tylko pewne okolice dotknięte są temi klęskami, jednakże to zboże, co wchodzi w handel, nie może nadać otuchy spekulantom i zachęcić do kupna. Pospiech, z jakim właściciele starają się towar zbywać, dowodzi najlepiej, iż sprzęt takiego rodzaju nie długo da się przechowywać, przez co utwierdzają jeszcze bardziej powstałe obawy u spekulantów. Na targach zagranicznych panuje także stagnacja, ceny wszelkich rodzajów zbóż w miarę tego spadły. We Francji i Anglii podobnie, na targach niemieckich nieco znaczniejszy obrót; lecz bez wpływu na inne, z powodu izolowanego dziś stanowiska wobec wojny, a najgorzej już na targach szwajcarskich. Z Moskwy dochodzą wiadomości o bardzo mdłem usposobieniu, co bardzo naturalnie nam się wyda, skoro zważymy, iż blokady portów morza północnego i wschodniego nieprzystępne są dziś dla prywatnych handlarzy.

Ostatnie wiadomości.

Porządek dzienny posiedzenia sejmowego na poniedziałek 29. sierpnia: 1. Pierwsze czytanie wniosku posła Ozarkiewicza, o drodze śniatyńskiej. 2) Pierwsze czytanie wniosku posła Agopsowicza, w przedmiocie urządzenia zakładów kontumacyjnych. 3) Pierwsze czytanie wniosku posła Ziemiałkowskiego, o urządzeniu uniwersytetu lwowskiego. 4) Wybór komisji drogowej z 9ciu członków. 5) Wnioski Wydziału krajowego, o przyzwoleniu na pobór myt. Sprawozdawca poseł Gross. 6) Wnioski Wydziału krajowego na przyzwolenie poboru wyższych dodatków gminnych. Sprawozdawca poseł Ławrowski. 7) Sprawozdanie o wyborach poselskich.

Dziennik Polski napisał wczoraj, że „przez pomyłkę“ *Gaz. Nar.* dostała pewne telegramy przódy od innych pism polskich. To nie była wcale pomyłka — gdyż komu nic nio nadsyłają, ten też nic otrzymać nie może. *Dziennik Polski* pozwolił sobie wczoraj nawet przedrukować nie z półurzędowego Biura korespondencyjnego, ale od prywatnych korespondentów nadesłane *Gazecie Nar.* telegramy i podać jako swoje własne. Czy i to stało się „przez pomyłkę“ — *Dziennika Polskiego*?

Pisma pruskie, zbite z toru fatalnemi dla Wilhelma I. takzwanemi wygranemi pod Metz, przestały grozić Austrji, a natomiast, podejmując artykuły dwóch *Press* wiedeńskich, przyrzekają Niemcom austrjackim pomoc przeciw Czechom i Polakom *um die Cultur nach Osten zu tragen*. Byle tymczasem Francuzi nie zechcieli *von Westen* cywilizować Niemców!

Dzienniki nie podają żadnych nowin ważnych — wszystkie są wyczerpane w telegramach. Z korespondencyj pruskich z pod Metz, okazuje się, że była chwila, kiedy Prusacy obawiali się zagłady całej armii Fryderyka Karola, i że niektóre pułki konnicy i baterje pruskie i saskie są prawie do nogi wytrzebione.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Paryż 27. sierpnia. Dzisiejszy *Journal oficielle* donosi, iż Thiers mianowany członkiem komitetu dla fortyfikacji Paryża. Zastępstwa służby wojskowy w klassie 1870, nie przyjmuje się.

Przewożenia rannych pruskich przez Belgję zaniechano.

Wojska nieprzyjacielskie przechodzą przez Nancy ku Chalons i Joinville. Prusacy wobec uporczywej obrony Toul'u, odstąpili od oblężenia. Podjazdy pruskie, które obsadziły drogę od Montemedy do Mezieres, odparli wolni strzelcy i kolej naprawiają. Wojska pruskie cofają się od Stenay ku Dun.

Bruksela d. 27. sierpnia. Z Paryża donoszą: Na tajnem posiedzeniu ciała prawodawczego we czwartek odmówił P a l i k a o wyjaśnień co do położenia armji. Oświadczył: Prusacy rozbiegają się po kraju w podjazdach, ażeby mniemano, iż większy teren zajmują, niż się ma w rzeczywistości. *Estancelin* uderza gwałtownie na członków prawicy którzy krajowi każą wierzyć, iż nie ma niebezpieczeństwa, że trzeba się spuścić na rząd, i zawsze pochlebiają krajowi pewnością dobrego powodzenia. Stu pięćdziesięciu deputowanych opuszcza izbę. Posiedzenie trwa dalej, a ci co opuścili izbę, trochę później wracają znowu.

Na wczorajszem posiedzeniu publicznem wielki powstał hałas i zamięszanie, gdy deputowany O r d i n a i r e żądał, ażeby p a n B o n a p a r t e krajowi odpowiadał za inwazję nieprzyjacielską.

Na wczorajszem posiedzeniu tajnem znowu zerwała się burza, gdy po oświadczeniach ministrów jeden z posłów podniósł, że ministrowie więcej się obawiają o dynastję, niż o naród.

Jenerała Trochu na posiedzenie nie przypuszczono, a Palikao oświadczył. iż on jest głową jedyną rządu.

Bruksela d. 27. sierpnia. *Independance Belge* z Paryża donosi: Wczoraj aresztowano znowu około 1,500 osób. Licznych republikanów i socjalistów skazano na kary więzienia. Napoleon III. ma mieć zamiar obwarowania miasta Bourges, aby się tam ewentualnie z rządem i wojskiem cofnąć. (Już po trzeci raz puszczana jest z Brukseli ta wieść; p. r.)

Berlin d. 27. sierpnia. *Kreuzzeitung* pisze, iż zarządzono utworzenie trzech nowych armii: jedną nad Renem pod dowództwem księcia meklemburgskiego; drugą pod Berlinem, pod dowództwem jenerała Cansteina; trzecią pod Głogowem na Szlązku pod dowództwem jenerała Löwenfelda.

Paryż d. 27. sierpnia. Jenerał odbywał dzisiaj przegląd 18tu batalionów gwardji ruchomej. Witano go z wielkim zapałem.

Praga d. 27. sierpnia. Kasyno niemieckie przyjęło wniosek Czechów co do komisji ugodowej. Klub czeski żąda rękojmi dla politycznego prawa czeskiego; kasyno przyrzeka najobszerniejszą autonomię na podstawie konstytucji.

Berlin dnia 27. sierpnia. Mieszczanie z Nancy zażądali przywrócenia komunikacyj przerwanych. Królewicz pruski oświadczył, że Niemcy wojują przeciw c e s a r z e w i, a nie przeciw n a r o d o w i francuskiemu, i przyrzekł wszystko uczynić dla spokojnego przemysłu.

Florencja d. 27. sierpnia. *Diritto* zapewnia, że Anglia i mocarstwa neutralne obstają przy zachowaniu całości terytorjum Francji.

Berlin 28. sierpnia. *Staatsanzeiger* umieszcza zakaz wywozu i przewozu koni.

Wielka kwatera główna (z królem) w St. Dizier.

Co do formacji francuskich oddziałów ochotniczych, mówi *Staatsanzeiger*, że muszą mieć upoważnienie od francuskiego ministerstwa wojny, podlegać ustawom wojskowym, i być pod dowództwem oficerów francuskich. Jeżeli tego niema; uważać trzeba te oddziały jako proste bandy.

Paryż dnia 27. sierpnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza, iż konnica nieprzyjacielska pojawiła się w A r c i s s u r A u b e. Oddział ułanów uderzył na dworzec kolejowy w Epernay, inni wpadli do miasta. Gwardja narodowa odparła ich, zabiła 17 ułanów.

Silne kolumny nieprzyjacielskiej konnicy i artylerji wkroczyły wczoraj do Chalons.

Zapewniają, że załoga Strassburga zrobiła szczęśliwą wycieczkę. zabrała woły, transport amunicji. Obrona fortecy bardzo silna. Mieszkańcy jako gwardja narodowa biorą udział w wycieczkach.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 27. sierpnia 1870, godzina 2 min. — popołudnia.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 92 50. Akcje kredytowe węg. 73.— Anglo-austrjac. 219 75. Kolej Nadcis. 216.—. Akcje Karola Ludwika 237 - . Kolej siedmiogrodzka 164.—. Kolej połudn. 191.50. Bank bud. —.—. Kolej państwowa —.—. Kolej cesarzowy Elżbiety —.— Napoleondor —.— Kolej wschodnia 153.— północna —.—. Kolej Rudolfa 155.—. Kolej węg.-wschodnia 84.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 70.50. Losy 1864 r. 112.75. Usposobienie lepsze.

godz. 6 minut 5 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 51 75. Akcje kredyt. 248.25. Akcje banku anglo-austr. 222.—. Bank obrotowy 88.—. Akcje Karola Ludwika 237.50. Kolej południowa 192.—. Franko-austr. 93.—. Akcje banku ludowego —.—. Akcje banku bud. 53.25. Akcje banku centralnego 56.—. Kolej Elżbiety 208.25. Akcje banku związkowego 187.—. Napoleondor 10.06. Kolej Łupkowska 154.—. Usposobienie —.

Renta paryzka 3% 60.30. Lombardy —.—

Berlin. Banknoty moskiewskie —. Akcje kredytowe —. Lomb. 103. Galicyjska —. Kolej państwowa —. Rumuńska —. Na Wiedeń —.

Wrocław. Pszenica 93. żyto 65. owies 34.

Przyjechali do Lwowa d. 27. sierpnia.

Hotel Żorża: Aleksander hr. Borkowski z Zaleszczyk, Maksymilian Rodakowski z Gródka, Stanisław Brykczyński z Dydiatycz, Grzegorz Kuczerano z Multan.

Hotel Europejski: Marjan Chyliński z Rakowa, Władysław Domaradzki z Dąbrowy, Franciszek Wakarezy z Poznania.

Hotel Langa: Józef Kirzohn z Wiednia, Wiktor Filipesko z Multan, Władysław Melbechowski z Oleksińca. Mikołaj Saftan z Dorohoi.

Lwów, z Izby handlowej dnia 27. sierpnia.	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	236 50	238 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	192 00	193 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	104 00	000 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kr. d. gal. 5% w. a.	78 50	79 00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	70 25	71 25
Banku hipot. gal. 6%	87 50	88 25
Gal. zakł. kred. włośc.	00 00	90 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	70 75	71 6
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 89	5 96
Dukat cesarski	5 94	6 00
Napoleondor	10 00	10 15
Pół imperjał rosyjski	10 06	10 18
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 9[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 85	1 88
Srebro	123 75	125 00
Wiedeń d. 26. sierpnia.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	55 50	55 70
„ „ „ srebrem	64 70	64 80
Pożyczka ost. z r. 1839.	228 00	229 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	79 25	79 75
„ „ 1860	90 80	91 50
„ „ 1864	113 50	113 75
„ podatk. z r. 1864	00 00	00 50
Listy zastawne domen.	120 00	120 50
Oblig. indemniz. galic.	71 00	72 00
„ „ bukow.	70 75	71 0.
Akcje bankowe.		
Anglo austrjackie	222 50	23 00
Centralny bank	57 00	60 00
Kredytowy zakład	247 50	248 0
Franko-Austrjackie	93 00	93 50
Galic. dla handlu i przem.	00 00	00 00
Generalbank	67 00	68 00
Hipoteczny bank galicyjski	00 00	00 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	684 00	686 00
Vereinsbank	89 00	90 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	53 50	53 75
Borysl. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	19 00	19 50
Akcje kolejowe.		
Alfoldzka	159 75	160 25
Karola Ludwika	237 50	238 00
Północna Ferdynanda	1995 00	2000 00
Franciszka Józefa	180 50	181 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	191 00	192 00
Rudolfa	156 75	157 25
Siedmiogrodzka	164 00	164 50
Staatsbahn	349 00	351 00
Południowa	193 75	194 00
Tramway wied.	163 75	164 25
Węgierska północno wschod.	153 00	153 50
„ północna	155 00	156 00
„ wschodnia	83 50	84 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	86 00	88 00
Bank włościańsk. galicyjski	84 00	86 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	69 00	00 00
„ „ „ „ 5%	78 00	00 30
Bank nar. austr. 5% m. k.	95 50	96 50
Bank nar. austr. 5% w. a.	91 00	92 00
Bodencredit w srebrze 5%	105 00	105 50
Bodencredit w. a. 5%	87 50	88 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	87 00	88 00
Ferdynanda północna	102 25	102 50
Karola Ludwika dawn.	99 00	100 00
„ „ z r. 1867	95 25	95 75
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	89 00	90 00
„ „ „ z II. em.	86 00	86 50
Rudolfa	88 00	89 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	87 25	87 75
Południowej kolei	113 50	114 00
Państwowej kolei	133 50	134 25
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	90 50	91 50
Elżbiety nowa	00 00	00 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	91 00	91 50
Ferdynanda północn. m. k.	85 50	86 00
„ „ w. a.	00 00	00 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	152 00	152 50
„ Rudolfa	14 00	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	26 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	27 00	31 00
„ ks. Salm	35 00	38 00
„ hr. St. Genois	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz.	18 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	32 00	36 00
Dewizy (3-miesięczne)		
Hamburg 100 mark. b.	93 00	93 50
Paryż 100 frank.	49 10	49 70
Londyn 10 ft. s. ter.	125 75	125 25
Frankf. 100 zł ol. w p. N.	105 50	106 00



≡ Proszę do sklepu!!! ≡
Rzetelność!
Taniość!
Wielki wybór
ZEGARKÓW i ZEGARÓW
Ludwika Weigla
zegarmistrza przy ulicy Długiej pod l. 40
po cenach:

Szpindlowe	od	5
Cylindrowe srebrne	„	11
„ „ lepsze	„	12
„ „ kryte	„	16
Ankry srebrne otwarte	„	17
„ „ kryte	„	20
Angielskie cylindry	„	16
„ ankry z płaskiem szkłem	„	20
„ „ kryte	„	28

Remontery bez kluczyka.

Cylindry	od	21
Ankry otwarte	„	28
„ kryte	„	35
„ angielskie	„	38
Cylindry złote damskie	„	28
Ankry złote męzkie	„	40
Budziki francuzkie z zegarkiem	„	6

≡ Wielki skład wyborowych zegarów stołowych, ramowych, pendułowych, schwarzwaldskich. Maszynki grające itd. itd. ≡

≡ Do łaskawego uwzględnienia. ≡

Wszystkie moje zegarki są pierwszej jakości, sam bowiem co roku jeżdżę do najznakomitszych fabryk zagranicznych i sprowadzam takowe, przeto pp. kupującym za wyborowy towar ręczyć mogę. 3676 2—?

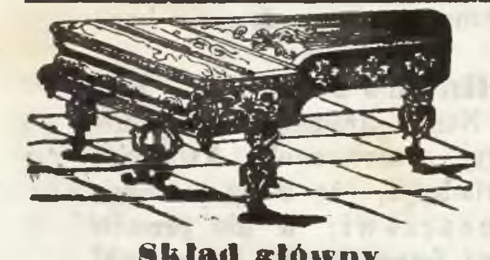
≡ Reparacje uskuteczniam najrychlej.

Fortepian dobry

w domu pod l. 20 1. piętro, naprzeciw Biblioteki Ossolińskich, za bardzo tanią cenę do nabycia.

Zdolny leśniczy

znajdzie umieszczenie.
Zgłosić się w Administracji *Gazety Narodowej*.



Skład główny
FORTEPIANÓW

c. k. nadwornych fabrykantów Bösendorfera, Streichera, Schweighofera, Heitzmanna, jakoteż Czapki, Fritza, u

Ludwika Marka

przy ulicy Szerokiej pod l. 10¼ tudzież fortepiany konstrukcji amerykańskiej i największy wybór fortepianów H fbauera, Skuthana, Bergera, Cramera, Kerna, Heitzmanna **PIANIN** paryskich i berlińskich.
Rabat 10 do 15% z cen fabrycznych.
Gwarancja za doskonałość i trwałość na sześć lat. 3680 1—?

L. 267. 3667 2-3

Ogłoszenie licytacji

W celu wydzierżawienia propinacji wódki, piwa i miodu w mieście Niżankowicach wraz z Wyhadowem na następujące trzy lata t. j. od 1. stycznia 1871 do ostatniego grudnia 1873 rozpisuje się niniejszem licytacja na dzień 22. września r. b. o 9 godzinie rano.

Cena wywołania wynosi 2.808 zł. w. a.

Przed rozpoczęciem licytacji, która najprzód ustnie a potem zapomocą pisemnych ofert odbędzie się, chęć licytacji mający złożą w ręce przełożonego gminy 10% wadium w gotówce, również oferty zaopatrzone tą samą kwotą. Później oddane oferty przyjętemi nie będą.

Warunki licytacji można każdego czasu w urzędzie gminnym przejrzeć.

Urząd gminny
Niżankowice dnia 23. sierpnia 1870.

Stanowczy sposób leczenia chorób płciowych wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra. **Chable** w Paryżu
rue Vivienne. 36.

DEPURATIF du SANG Skuteczność syropu *roślinnego bezmerkurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi*, tak stanowczą się okazała, że ją dzisiaj 60.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera, wielbiąc szczególniej przy jego użyciu kąpieli mineralnej również Dra. Chable. 2293 41—48

PLUS DE COPAHU Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny *syrop Cytrynianu żelaza Dr. Chable* do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w *sprycowaniach*, bądź *wewnętrznie użyty*, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeczączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze *maść przeciw-liszajowa preperacja do kąpieli mineralnych* (Bains minéraux), *maść przeciw hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.*

We Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolasch, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowiew aptece p. Tranczyńskiego.

Z dniem 1. września

rozpoczyna się kurs zimowy
w żeńskim zakładzie naukowym
Filipiny Czemeryńskiej.
(ulica Sykstuska, dom Penziasa pod l. 18¼.

Podpisana właścicielka zakładu naukowo wychowawczego **w Brodach**, pod firmą

Zakład p. Heinrich

podaje do publicznej wiadomości, że i po swem zamężójściu konwiktu nie zwija, owszem najsilniej starać się będzie, skutecznem prowadzeniem młodzieży żeńskiej zaskarbiać sobie i nadal względy szanownej publiczności prosząc o łaskawe poparcie jej gotowości.
w Brodach 12. sierpnia 1870.

Karolina Szefer,
z domu Heinrich
3620 3—3

Student Warszawskiego Uniwersytetu

poszukuje odpowiedniego dla siebie zajęcia jak w handlu jak i innych prywatnych obowiązkach. Bliższa wiadomość w handlu Napoleona Szulza. 3682 1—3

Dla rodziców!

Pewna rodzina przyjęłaby pod umiarkowanemi warunkami na stancję i wikt dwie lub trzy panienki, lub tyluż studentów, zapewniając im w miejscu rodzicielski nadzór, konwersację francuzką a na żądanie i muzykę. Bliższa wiadomość w Ajencji Dzienników Piątkowskiego naprzeciw katedry. 1-2

Realność do sprzedania w miasteczku Jazłowcu w obrębie Starostwa Buczackiego, zajmująca około 2 morgi. Dawniej był to zakład kąpielowy Dr. Grossmana, teraz jest tam umieszczony ck. sąd powiatowy, wewnątrz domu tego znajduje się 28 pokoi obszernych z odpowiedniemi należytościami; jest ogród owocowy i warzywny, stajnio, wozownie i drewnnie, studnia murowana, stawek zarybiony 1-3

Zgłoszenia do W. P. Jana Bartla w Jazłowcu.

Z dniem 1. lipca 1870 otworzyłem w Przemyślu przy trakcie węgierskim za Sanem pracownię wyrobów

Organów i dzwonów

i polecam się łaskawym względom szanownej Publiczności co do zleceń na pomienione wyroby w jakiejkolwiekbądź wielkości po cenach najtańszych.

F. Jaroszewski

L. 342.

Obwieszczenie

Celem wydzierżawienia prawa propinacji, wódczanej, piwnej i mostowego w mieście Lubaczowie na czas od 1. stycznia 1871. do ostatniego grudnia 1873 r. rozpisuje się niniejszem licytacja a to na propinację wódczaną i piwną na dzień 20 października, a na mostowe dnia 21. października 1870. każda raza o 9. godzinie rano.

Cena wywoławcza wynosi roczne za propinację wódczaną 2.186 zł. 80 ct., za propinację piwną 656 zł. 50 ct., a za mostowe 304 zł. 70 ct. walt: austr.

Zaprasza się zatem chęć licytować mających, ażeby na powyższych terminach w kancelarji tegoż Urzędu, zaopatrzeni w 10% wadjum ceny wywoławczej jawić się raczyli.

Warunki licytacyjne mogą być każdej ahwili w kancelarji Urzędu gminnego w Lubaczowie przejrzane.

Z urzędu gminnego. 1-3
Lubaczów dnia 20. sierpnia 1870.

| Monogramy w kolorach na papierach listowych i kopertach |

Parfumerje, mydła i prawdziwa Woda Kolońska.

Wielki wybòr
OBIĆ PAPIEROWYCH
otrzymał
Rudolf Wissmüller
Ulica Szeroka pod l. 7½. 3669 2—4
Znaczny zapas listew i ram złoconych.

100 Kart wizytowych a la minute po 50 i 60 cnt.

Rekwizyta do pisania i rysowania.

Najnowsze!!
J. F. Kleina Wdowa i Rissler
we Lwowie
Rynek pod l. 232 „pod niebieską gwiazdą“
polecają swój handel korzeni, win herbaty Rumu i t. d.
szczególniej polecają:
Herbatę swieżą ze zbioru 1870. z nader miłym i silnym zapachem funt **1.20, 2, 3, 4, 5, zlr.** 3651 3—3
Kawy Ceylon, Mocca, Java, Surinam, Cuba.
☞ wszystkie te gatunki dostać można także palone parą
Miód przaśny lipcowy czysty ćciek.
Bryndza świeża węgierska doskonała funt 38, najlepsza 40 ct.
☞ **Korniszony znaimskie** ☜
Obstalunki z prowincji uskuteczniamy odwrotnie po cenach naumiarkowańszych.

Jerzy Pacali
nauczyciel tańców,

uwiadamia Szanowną Publiczność, że udziela w domach prywatnych, w pensjonatach, jakoteż w swojem pomieszkaniu lekcje we wszelkich towarzyskich, narodowo i Solo-tańcach, w sposób najłatwiejszy.

Osoby życzący sobie pobierać naukę w tańcach, raczą się zgłosić do mieszkania jego przy ulicy wyższej Ormiańskiej pod l. 126 m. w kamienicy p. dra. Stupnickiego na pierwszem piątrze. 1—1



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglii, wyrabiane przez

Franciszka Jana Kwizdę
w Korneuburgu,
na psią chorob, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.
Niezawodne środki zachowawcze
przeciwko wściekliźnie.
Cena jednego pudełka 80 cnt. w. a.
Niesfałszowanych można dostać:
we Lwowie u aptekarza A. BERLINERA, *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stechera de Sebenitz. 2106 10—12

L. 1363/1364

Wydzierżawienie propinacji.

W celu wydzierżawienia gminie miasta Sambora przysługującego prawa propinacji wódczanej i piwnej, odbędzie się dnia 21. września br. publiczna licytacja a to ofertami pisemnemi, do g. 11. przed południem w dniu licytacji, poźniej zaś ustna.

Cena wywołania rocznego czynszu wynosi za propinację wódczaną 23.000 złr. za propinację piwną 7.400 złr. w. a., wadjum zaś 10% od tych sum.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą w ekspedycie urzędu gminnego. 1669 2-3

Sambor dnia 16. sierpnia 1870 r.

Folwark Dołhołuka

¼ mili od drogi Stryjsko-węgierskiej na drodze Drohobyckiej w żyźnej glebie położony z 494 morgów roli, 160 m. łąki, i 232 m. pastwisk, dostatecznych budynków mieszkalnych i gospodarczych, nowo urządzonej gorzelni tudzież młyna i obszernej chmielarni składającysię, jest pod korzystnemi warunkami na 6—9 lat do wydzierżawienia w *Zarządzie dóbr Lubieniec za Stryjem.* 3658 2—3

Prawdziwe belgijskie
smarowidło do wozów

uznane za najlepszy tłuszcz na osi, poleca w oryginalnych beczułkach po 100 funtów, najtaniej skład główny d'a Galicji i Bukowiny

Augusta Schellenberga
2489 6—? we Lwowie.

Ekstrakt mięsny Liebiga
(*Extractum carnis Liebig*)

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowej **Lebig's Extract of Meat Company,** którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig, 2337 13—?
jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po ½ ¼ i ½ funta do *apteki pod „Gwiazdą“ Piotra Mikolasza we Lwowie.*

1870. Zbioru majowego 1870.
pierwszy transport świeżej
CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY
na wagę wiedeńską
poleca handel **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie l. 296.

1 funt Herbaty familijnej	3 złr.	— cnt.
1 „ Melange de Moskau	4 „	— „
1 „ Melange China z kwiatem białym	4 „	— „
1 „ Melange Emperial z kwiatem żółtym	5 „	— „
1 „ Congo cesarskiej	2 „	— „
1 „ Proszku	1 „	20 „

Herbaty naciągają ciemno i przez swą nader miłą woń odczerzedziniają się.
Rozkazy z prowincji uskutecznia się natychmiast za zaliczką. 3616 3—12

Ważne dla
przedsiębiorców budowli!

Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzicki cement portlandzki
w całych i półbeczkach utrzymuje zawsze w zapasie **po cenach najtańszych**
Główny skład dla Galicji
August Schellenberg we Lwowie.
2394 11—?

☞ **Uwagi godne doniesienie.**
BRACIA TOWARNICCY
we Lwowie

uwiadamiają Wielebne Duchowieństwo, jako też i szanownych prowizorów kościoła i cerkwi że sprzedają **w magazynie swoim Ornaty, Chorągwie krzyżowe i fany, Alby, Antypedja, Velum, Płaszczowince na płótnie i na atłasie jedwabnym malowane,** jako też i **dywany w różnych gatunkach i wielkościach po cenach zniżonych.** 3648 2—3
Oraz zalecają swój oficie zaopatrzony skład towarów bławatnych i płócien, jako też i **konfekcyj po cenach bardzo umiarkowanych.**

Główny skład
towarów komisowych l. 42 m.
plac Marjacki dom ks. Ponińskiego, dawniej Gromadzińskich
☞ **sprzedaje po cenach fabrycznych** ☜

płótna, bieliznę stołową, ręczniki, koszule męzkie białe i kolorowe, chustki do nosa, pończochy i szkarpetki, odpasowane spodnice pikowe i białe, ceraty amerykańskie na obicia mebli, firanki, dywany angielskie odpasowane, plaidy i chustki wełniane, koszule wełniane, ciepłe kaftaniki i spodnie.

również ogłasza

zupełną wyprzedaż
☞ **o 40% niżej cen fabrycznych** ☜

wełnianych materyj na obicia mebli, kap sukiennych na łóżka i stoły, kożów do podróży, najnowszych kołnierzyków, krawatek i szalików. 3616 1—6

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego
dla handlu i przemysłu we Lwowie
podaje do publicznej wiadomości, że od
1. sierpnia b. r.
począwszy wydaje
ASYGNATY KASOWE
4½-procentowe za 8 dniowem
5-procentowe z 14 dniowem } wypowiedzeniem,
5½-procentowe z 30 dniowem
na okaziciela opiewające.
2563 10—?

Zawiadomienie o zmianie lokalu
pracownia i skład sukni męzkich
JÓZEFA MACIULSKIEGO
we Lwowie

przeniesione zostały z domu pod l. 306 przy ulicy Wałowej do nowo urządzonego lokalu w tymże samym domu przy ulicy Nowej obok sklepu kupca pana Jürgensa.

Niżej podpisany, przy tej sposobności ośmiela się polecić pracownię i skład swój, zaopatrzony zawsze w najnowszy i doborowy towar tak krajowy jak i zagraniczny, dalszym względom i pamięci szan. Publiczności. 3659 2—8

Za taniość cen, rychłe i staranne wykonanie robób ręczy
uniżony sługa
Józef Maciulski

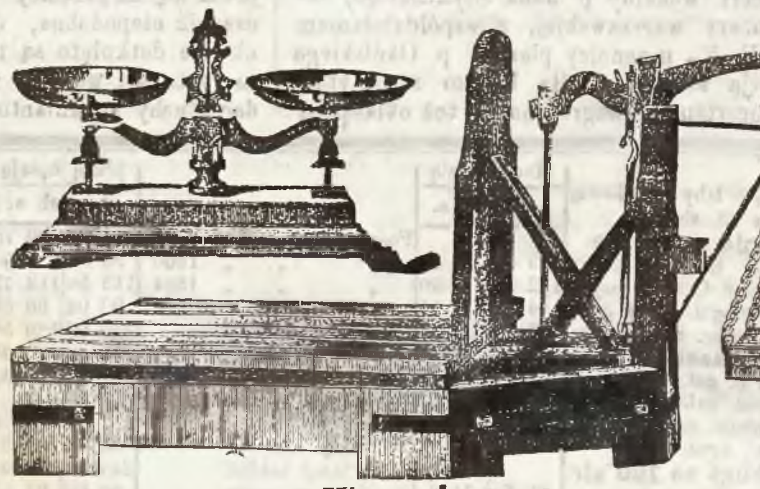
Ogłoszenie licytacji
Filia c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego
we Lwowie

podaje do ogólnej wiadomości, iż zapadłe z dniem 31go lipca 1870 r. zastawy, mianowicie:

kosztowności i towary

w dniach **5. i 6. września 1870 r.** w lokalu jej **№ 357 miasto** (Kastrum plac) przez publiczną licytację najwięcej dającym za gotowiznę sprzedawane będą. 3665 3—3

Kute przez c. k. urząd cement. w Wiedniu zbadane i ostemplowane
Wagi decymalne ☜ 2354 2—?



Waga decymalna

czworokątne, z 8letnią gwarancją,
są w zapasie po cenach następujących:

unoszące cięż.	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 ctn.
po cenie: złr.	18	21	25	35	45	55	70	80	90	100	110

Sporządzamy oraz i mamy wielki zapas **Wag balansowych,** nader trwałych i praktycznych, na których gdziekolwiek je postawiwszy ważyć można.

Unoszące ciężaru:	1	2	4	10	20	30	40	60	80 fnt.
po cenie: złr.	5	6	7.50	12	15	18	20	22	25 27 30.

Następnie robimy także i mamy na składzie **Wagi na bydło** z poręczami do ważenia wołów, krów, świń, owiec, z kutego żelaza sporządzone, wypróbowane i stemplowane przez c. k. urząd cementniczy w Wiedniu, z gwarancją 10letnią:

unoszące ciężaru:	15	20	25	30	40	50 cetnarów
po cenie: złr.	150	170	200	230	250	300 z należącemi do nich ciężarkami w ilości cetnarów.

Nakoniec, sporządzam **Centezymalne wagi pomostowe** do ważenia wyładowanych wozów ciężarowych z żelaza-kutego z gwarancją 10letnią:

unosz. cięż.	50	60	70	80	100	150	200	300	500 cetn.
po cenie zł.	350	400	450	500	550	600	750	900	1200

Naostatek wszelkie inne wagi i ciężarki.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się niezwłocznie za gotówkę lub za przekazem pocztowym.

L. BUGANYI et COMP., Waagen u. Gewicht-Fabrikant.
Haupt-Niederlage: Stadt, Singerstrasse Nr. 10., in Wien.
We Lwowie przyjmują zamówienia: Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu roln. pp. Krasicki, Kraiński i Sp.

WINOGRONA WĘGIERSKIE, codziennie świeże BRZOSKWINIE WŁOSKIE raz tygodniwo w koszykach 12. i 15. fnt. otrzymują i polecają
MARKIEWICZ i WOJCZYŃSKI we Lwowie w rynku pod l. 161

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby